

SŁOWO

Wilno, Wtorek 22 stycznia 1935 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Adm. 228. Administracja czynna jest od godz. 9-iej do 4 po poł. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od 12 do 1-iej.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł; zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin
DROHA — Kowin
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”
HORODZIE — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
KŁECK — Sklep „Jedność”
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Materski
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”
NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińska
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego

N. SWIECŁANY — Księgarnia Tow. „Ruch”
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Nauca
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa — ul. Mickiewicza 10
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. SWIECŁANY — M. Lewin, Biuro Gazet, ul. 3 Maja 38
SZARKOWSZCZYNA — M. Mindel, Skład apteczny.
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kolejowej „Ruch”.

GENY OGŁOSZEN: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co domiesca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Kompetencje Sejmu i wybory

Art. 30

(1) Niezależnie od odpowiedzialności politycznej przed Prezydentem i parlamentem przed Sejmem, Prezes Rady Ministrów i Ministrowie ponoszą odpowiedzialność konstytucyjną przed Trybunałem Stanu za umyślne naruszenie Konstytucji lub innego aktu ustawodawczego, dokonane w związku z urzędowaniem.

(2) Prawo pociągania Ministrów do odpowiedzialności konstytucyjnej służy Prezydentowi Rzeczypospolitej, a także Sejmowi i Senatowi w Izbach Połączonych.

(3) Uchwała Izby Połączonych, oddająca Ministra pod sąd Trybunału Stanu, zapada większością 3/5 głosów przy obecności co najmniej połowy ustawowej liczby członków tych Izb.

Odpowiedzialność konstytucyjną ministrów wychodzi z użycia w krajach o ustrojach parlamentarnych. Poca robić tragedję, oddawać pod sąd, kiedy można w swoim czasie poprostu wyrzucić ministrów. To też w dziejach ostatnich Anglii i Francji nie słychać o oddawaniu pod sąd ministrów funkcyjnych. Czasami wyrosnie taki proces w stosunku do byłego ministra w warunkach zupełnie specjalnych, jak np. sprawa Caillaux i Malvy, byłych ministrów, oddanych pod sąd Senatu za czasów Clemenceau, podczas wielkiej wojny, skazanych za porozumiewanie się z wrogiem.

W Polsce mieliśmy sprawę ministra Czechowicza, ale także wynikającą z zupełnie specjalnych, wyjątkowych warunków w których obradował Sejm i Senat wybrany w 1928 r. Mieliśmy wtedy w parlamencie większość przeciwną rządowi, ale większość bezsilną, niezdolną do utworzenia nowego rządu na miejsce tego, któremu była przeciwna. Z tych warunków, wobec których zastosowanie przepisów konst. 17 marca o odpowiedzialności politycznej ministrów było niemożliwe, urodziło się pociągnięcie ministra Czechowicza przed trybunał stanu, jak czczą, polityczną demonstracją.

Nie sądzę, aby w Polsce nowa Konstytucja miał być często zastosowany art. 30 o pociąganiu ministrów przed trybunał stanu. Raczej może się wydarzyć, że z tego przepisu skorzysta Prezydent wobec ministra, który okazał się niegodnym zaufania.

Art. 31

(1) Sejm sprawuje funkcje ustawodawcze i kontrolę nad działalnością Rządu; nadto do Sejmu należy ustalanie budżetu i nakładanie ciężarów na obywateli.

(2) Kontrola parlamentarna wyraża się w prawie Sejmu:

- uchwalania wniosku o votum nieufności dla Rządu;
- Pociągania Ministrów wspólnie z Senatem do odpowiedzialności konstytucyjnej;
- interpelowania Rządu;
- zatwierdzania corocznie zamknięć rachunków państwowych i udzielania Rządowi absolutoryjum;
- wykonywania wspólnie z Senatem kontroli nad długami państwa;
- Funkcje rządzenia państwem nie należą do Sejmu.

Sejm: 1) uchwała prawa, 2) zgoda Sejmu jest potrzebna do nakładania ciężarów i układania budżetu i wreszcie 3) Sejm kontroluje rząd kilkoma środkami: środkami interpelacji, środkami uchwalania votum nieufności, wykonywaniem prawa oddawania pod sąd trybunału stanu, kontrolą finansową.

Co ma oznaczać ustęp art. 31 przestrzegający, że funkcje rządzenia państwem nie należą do Sejmu. Przecież rozpatrywanie

budżetu, jest jednak udziałem w rządach, bo drogą odpowiedzialnych uchwał budżetowych można działalnością rządu kierować, intensyfikować powiedzmy działalność państwa w jednej dziedzinie, a zmniejszać do minimum w innej. Sądzę, że ten przepis dostał się do Konstytucji wskutek doświadczenia historycznego. Oto były czasy w Polsce, kiedy Sejm narzucał ludzi na ministrów, na dyrektorów departamentów, na przedstawicieli zagranicznych, a poszczególni posłowie narzucali ministrom, województwom i sta-

rostwom swoich kandydatów na wszystkie możliwe posady. Kierownik biura pocztowego w Sejmie, chętnie świadczył posłom drobne usługi, w nadziei, że zostanie ministrem poczt i telegrafów, czyli rozumował w podobny sposób, jak to czynił fryzjer z gmachu sejmu, który znowu gołił darmo ks. Okonia, zawierzysz jego obietnicom, że się dostanie na listę poselską. Rządy Sejmu stawały się rządami bezpośrednimi, — kto osobiście obcował z Sejmem, miał wielkie horyzonty przed sobą. Sądzę

więc, że przepis głoszący, że funkcje rządzenia państwem nie należą do Sejmu, stanowią tu przestrożę przed bezpośrednią ingerencją Sejmu czy też posłów do czynności maszyn państwowej, poza konstytucyjnymi funkcjami Sejmu.

Należy tu przypomnieć, że pułk. Stawek, jako prezes sejmowego klubu BBWR w swoich okólnikach zakazuje członkom swojego klubu wszelkiego nacisku na władze administracyjne, wszelkich t. zw. interwencji poselskich. Konstytucja zna tylko jedną for-

mę interwencji poselskiej, jest nią interpelacja poselska, zgłoszona w Sejmie i zwrócona do odpowiedniego ministra. — Interwencje poselskie u starosty, czy dyrektora departamentu są niekonstytucyjne i jeśli są dotychczas stosowane, to stanowią przeżytek złych obyczajów z czasów t. zw. sejmowładztwa w Polsce.

Art. 32

(1) Sejm składa się z posłów, wybranych w głosowaniu powszechnym, tajnym, równym i bezpośrednim.

(2) Kadencja Sejmu trwa lat pięć, licząc od dnia zwołania.

(3) Rozwiązanie Sejmu przed upływem kadencji wymaga wskazania powodu.

(4) Nowe wybory zarządza Prezydent Rzeczypospolitej w ciągu trzydziestu dni od rozwiązania Sejmu.

(5) Głosowanie odbędzie się nie później, niż sześćdziesiątego dnia po zarządzeniu wyborów.

(6) W głosowaniu nie biorą udziału wojskowi, należący do zmobilizowanej części wojska, lub marynarki wojennej.

Nie będziemy tu mówić o prawie wyborczym, ta kwestja będzie bliżej uregulowana w ordynacji wyborczej. Nowa konstytucja zna już nie 5-cio przymiotnikowe, lecz 4-ro przymiotnikowe prawo wyborcze. Proporcjonalność odpadła. Osobiście boję się systemu okręgów jednomandatuowych. W naszych warunkach byłoby to związane z niedopuszczeniem inteligencji do Sejmu. Sytuacja ulegałaby zmianie, gdyby okręgi jednomandatuowe były połączone ze zniesieniem bezpośredniości. Grono elektorów zawsze wybierze rozsądną i uczciwą, niż wybory powszechne. Uważamy wybory pośrednie za formę o wiele uczciwszą i bardziej szanującą wolę wyborcy. Mało który z włóciarzy może znać swoich posłów, przy systemie wyborów proporcjonalnych, ale także mało który z nich będzie znał swego posła z jednomandatuowego okręgu. Natomiast każdy z nich będzie znał swego elektora, a ci elektorzy będą już, jako ludzie bardziej ruchliwi, mieli większe możliwości oceny osoby, którą obdarza mandatem poselskim.

Zresztą zniesienie proporcjonalności w art. 32 nowej Konstytucji wcale nie oznacza, że tego jeszcze lata będziemy już wybierali w jednomandatuowych okręgach, lub w jaki inny sposób, lecz z pominięciem proporcjonalności. Opuszczenie zasady proporcjonalności w ustawie konstytucyjnej nie przeszkadza wcale zastosowaniu jej w ordynacji wyborczej. Ale ordynacja wyborcza to już zwykła ustawa, którą się zmienia i uchwała w porządku ustawodawczym, a nie według przepisów o zmianie Konstytucji.

Wielu ludzi krytykowało przepis konstytucji pozwalający wojskowemu w służbie czynnej na brać udział w głosowaniu. Oskarżano o dopuszczenie politycznej wyborczej agitacji do koszar. Ale trzeba zważyć, że następny artykuł konstytucji podnosi wiek wyborczy do 24 lat, zamiast 21 obowiązujących obecnie. Wobec tego wszyscy szeregowcy i tak głosować nie będą. Art. 32 dopuszcza wyłącznie do głosowania oficerów i zawodowych podoficerów, czyli że przenosi do wyborów parlamentarnych przepisy, które już dziś działają przy wyborach municypalnych, nie czyniąc żadnej szkody wojsku, ani ciałom w ten sposób wybieranym. Cat.

(Patrz poprzednie artykuły o konstytucji)

1) Nr. 351 — Niedziela 23 grudnia 1934 r. „Pierwszy rozdział nowej Konstytucji”.

2) Nr. 352 — Poniedziałek 24 i 15 grudnia 1934 r. (Numer świąteczny). „Zasady ogólnej nowej Konstytucji”.

3) Nr. 1. Wtorek 1 stycznia 1935 r. „Czynnik nadrzędny w nowej konstytucji”.

4) Nr. 3. Piątek, 4 stycznia 1935 r. „Elekcja Prezydenta Rzeczypospolitej”.

5) Nr. 11. Sobota 13 stycznia 1935 r. „Organizacja i odpowiedzialność Rządu”.

Emigranci opuszczają Zagłębie Saary



Szereg emigrantów, separatystów i komunistów opuszcza Zagłębie Saary, jednakże Francuzi poddają ich na granicy szczegółowej kontroli paszportów.

Papieski nuncjusz w Hadze ciężko chory



Nuncjusz apostolski w Hadze mgr. Lorenzo Schioppa zapadł na ciężkie zapalenie płuc, którego prawdopodobnie nie przeżyje.

Zakończenie obrad Rady Ligi Narodów

GENEWA. — 84-ta sesja Rady Ligi Narodów zakończyła się wczoraj wieczorem po załatwieniu ostatniej sprawy figurującej na porządku obrad.

Sprawa reklamacyj finansowych rządu fińskiego wobec rządu W. Brytanji z tytułu używania statków fińskich w czasie wojny została odesłana do specjalnie powołanego komitetu trzech, który zbada, czy Rada Ligi ma zająć się tym problemem. Podobną sprawę reklamacyj Szwajcarii wobec wielkich mocarstw z tytułu szkód poniesionych przez obywateli szwajcarskich w czasie wojny powierzono temu samemu komitetowi. Ostatnią sprawą była skarga rządu Iraku przeciwko Iranowi, który podobno nie respektuje jego granic. Obie strony zobowiązały się nie czynić, co by pogorszyło załatwienie sporu, a sprawę tę odczeczono na następnej sesji.

Sprawa uchodźców saarskich

GENEWA. — Rada Ligi Narodów zajmie się dememorjałem rządu Francuskiego w sprawie uchodźców saarskich.

Wykonanie przez Niemcy zobowiązań, przyjętych 2-6 i 13-12 34 roku znajduje się pod gwarancją Ligi Narodów i trybunału arbitrażowego. Poza tym Liga przez 15 lat administrowała Saarą, wobec czego saarczyści byli jakgdyby jej poddani i część z nich głosowała za Ligą Narodów. Liga ma wobec uchodźców bezpośrednią odpowiedzialność. Wynikają z tego przedewszystkiem konsekwencje natury finansowej. Ciężar związany z utrzymaniem i umieszczeniem uchodźców saarskich, musi obciążyć budżet Ligi. Liga ma pod tym względem do-

świadzenie i specjalne organy. W najbliższych miesiącach Francja będzie musiała przyjąć kilka tysięcy obywateli francuskich, mieszkających obecnie w Saarze. Również ze względów humanitarnych nie chce zamknąć swej granicy dla saarczyków, obywateli niemieckich.

Na posiedzeniu Rady Ligi sekretarz generalny Avenol podkreślił, że w budżecie Ligi niema kredytów na rzecz uchodźców. Jeśli najbliższe zgromadzenie zdecydowało wpisać tego rodzaju wydatki, to mogłoby to nastąpić tylko poczynawszy od 1-1 36 r. Na wniosek przewodniczącego Ra-

da Ligi, przyjmując do wiadomości memoriał francuski, powierzyła swemu sprawozdawcy do spraw uchodźców opracowanie przy współpracy komitetu trzech odpowiednich propozycji, które rozpatrzy Rada na swym następnym posiedzeniu.

PAKT WSCHDNI BEZ POLSKI I NIEMIEC?

DOMYSŁY PRASY FRANCUSKIEJ

PARYŻ. Prasa francuska zamieszcza dziś w dalszym ciągu komentarze w sprawie rozmów genewskich na temat paktu wschodniego.

„Paris Soir” zapewnia, że minister Laval po powrocie do Paryża zajął się sprawą przygotowania rozmów w Londynie. Min. Laval kontynuuje również

swe wysiłki, celem przyciągnięcia Polski i Niemiec do paktu wschodniego.

„Journal des Debats” stwierdza, że min. Laval nie uzyskał od min. Becka żadnych deklaracji, któreby można uważać za pozytywny stosunek do paktu wschodniego. Laval jest również u-

party. Możliwe jest, że będzie on usiłował w pewnej chwili prowadzić rokowania, stojąc na nieco odmiennej płaszczyźnie. Można przypuszczać, że Laval będzie się starał urzeczywistnić pakt wschodni bez Polski i Niemiec.

„Figaro” stwierdza, że minister Laval w czasie rozmowy z Beckiem nie zdołał zmniejszyć jego oporu.

„La Republique” stwierdza, że, jeżeli Polska i Niemcy nie zgodzą się na podpisanie paktu wschodniego, należy złączyć tym paktem państwa, które się nań zgadzają i pozostawić pakt otwartym dla tych dwóch wahających się.

Min. Beck powrócił do Warszawy

WARSZAWA. — Minister spraw zagranicznych Józef Beck w towarzystwie dyrektora gabinetu Dębickiego, dyr. Sokołowskiego i sekretarza osobistego Friedricha powrócił do Warszawy.

Program rozmów londyńskich Laval'a ulegnie zmianie

PARYŻ. Korespondent londyński „Figaro” podaje, że deklaracja Laval'a, iż nie rozpocznie z Niemcami rozmów w sprawie legalizacji zbrojeń, dopóki Rzesza nie przystąpi do paktu wschodniego i naddunajskiego, wywołała w Londynie duże wrażenie, zapowiadając, bowiem, że głównym tematem rozmów londyńskich będzie sprawa rozbiorzenia i kwestja legalizacji zbrojeń niemieckich. Ponadto dumna postawa Berlina po zwycięstwie w Saarze i wiadomość o ofensywnej ekspansji w kierunku krajów bałkańskich, osłabiły również optymistyczne przewidywania co do możliwości natychmiastowego podjęcia dyskusji nad zbrojeniami.

Diennik zapewnia na podstawie wiadomości uzyskanych z dobrego źródła, że w czasie rozmów londyńskich min. Laval udzielił Simonowi uzupełniających wyjaśnień co do paktu rzymskiego, poczem Anglia odnowi w oficjalnej deklaracji swą aprobatę dla paktu wschodniego. Laval jest również u-

—:—:—

Bajeczne skarby sułtanów na licytacji

(el) Ostatnio szereg osób w New Yorku otrzymało list następującej treści:

„Czy chce pan kupić największy szmaragd świata? Poczem następował adres jednego z największych jubilerów nowojorskich. Oczywiście list otrzymali tylko miljonerzy i to ci, którzy znani byli z zamiłowania do kolekcjonowania klejnotów. Jubiler wysyłający listy, był tym samym, który niedawno temu potrafił ściągnąć do Ameryki najpiękniejsze okazy ze skarbow cesarskich w Moskwie. Chodziło mu tym razem o przeprowadzenie w wyprzedaży na zupełnie wielką skalę. Skarby jakimi dysponował stanowiły klejnoty ostatniego sułtana.

WARTOŚĆ OKOŁO 400 MILJONÓW ZŁOTYCH

W ostatnich dniach ubiegłego roku przyszło zaproszenie do dwóch amerykańskich jubilerów, by zechcieli pojechać do Konstantynopola jako rzeczoznawcy, przejechać tam zbior klejnotów ostatniego sułtana, opisać je i ocenić ich wartość. Oczywiście obaj eksperci chętnie zgodzili się na przyjęcie tak zaszczytnego zaproszenia.

Na miejscu oczekiwali ich wielka niespodzianka. To, co zobaczyli przewyższało wszystko to, czego się spodziewali. W zbiorze znajdowały się kamienie, jakich obaj rzeczoznawcy jeszcze nigdy w życiu nie widzieli. Badanie skarbow i ucenianie ich zajęło im pełne trzy tygodnie. Wreszcie bilans był gotów. Oceniając wartość kamieni ostrożnie, aby nie przesadzić stwierdzili obaj panowie, że wartość przekracza 400 milionów złotych.

SZTYLET MURATA IV.

W opancerzonym podziemiu, ochranianem pozatem przez wszelkiego rodzaju najnowocześniejsze urządzenia, leżą w metalowych kasetach diamenty, rubiny, szmaragdy, szafiry i perły.

Świadczy One widomie o dawnej, mianowanej już świetności sułtańskiej. Władcy Wschodu, którzy kiedyś rządili połową świata, nagromadzili przez wieki to bogactwo... Wiele tych kosztowności spoczywało od setek lat w swoich skrytkach i poraz pierwszy od tego czasu ukazało się w świetle dziennem.

W wyłożonym aksamitem pudełku spoczywa sztylet wielkiego sułtana Murata IV.

Na oprawie tego noża z damasceńskiej stali znajduje się szmaragd długości 12 cm. Wspaniałe są szafiry i topazy, które zdobiły dżadem ulubienicy tego władcy. W kacie stoi tron sułtana Selimana, godny zaśle tego sułtana, który rządził ogromnym państwem. Tron jest z czystego złota, ale szlachetny ten metal prześwieca tylko gdzieś niedaleko z pośród masy klejnotów, które w ogromnej ilości unaczynają przystawione bogactwo Wschodu. Tron ten ofiarował ongi szach perski, swemu znakomitemu tureckiemu koledze.

SULTAN SELIM KOCHAŁ SIĘ W SZMARAGDACH

Sultan Selim był szczególnym miłośnikiem szmaragdów i radował się ich zielonym połyskiem do tego stopnia, że stworzył ich najpiękniejszą kolekcję na świecie. Kamień, który zdobi sztylet Murata IV jest mniejszy aniżeli ten, który stanowi ozdobę kolekcji i jest największym na świecie. Nawet brylanty zdobiące kółko ulubionej żony sułtana Abdul Hamida i wspaniałe perły, — błędą wobec tego kamienia.

KONIEC BAJKI Z 1001 NOCY

W krótkim czasie wspaniałe te kamienie zostaną rozrzucone po całym świecie. Ich ocena była pierwszą czynnością do puszczania tych skarbow między ludzi, za odpowiednią gotówkę oczywiście. Damy amerykańskiego towarzystwa będą nosiły pierścienie, naszyłki i dżademy, którymi sułtani zdobili swe faworyty.

W otwartej gondoli do stratosfery



Podpułkownik hiszpański Emilio Herrera, znany tamtejszy lotnik, wybiera się w lutym do stratosfery w gondoli otwartej, w elektrycznie ogrzewanym kostiumie nurka. Zamierza osiągnąć 23.000 m. wysokości i ustanowić nowy rekord światowy bezwzględnej wysokości.



Dziesięcioletni szpieg

(el). W jednym z sanatoriów paryskich zmarła ostatnio piękna 36-letnia kobieta Rosjanka Sonja Menszikowa. — Śmierć zamknęła pełną przygodą karierę kobiety - szpiega.

Sonja Menszikowa, która ostatnio była żoną bogatego brazylijskiego plantatora i pedziła życie kobiety przyzwyczajonej do zbytku i wyjątkowego dobrobytu, pochodziła z rosyjskiej rodziny robotniczej, której całe pokolenie poświęciło się pracy rewolucyjnej. Jej dziadek brał udział w spisie, za które został rozstrzelany, jej ojciec spędził 6 lat na Syberji, a dopiero akt la-

ski ostatniego cara spowodował jego uwolnienie. Jeden z jej braci został zabity podczas rozruchów, tak, że nie było zgola przypadkiem, iż Sonja, już jako małe dziecko stała się uczestniczką walk anarchistycznych. Już jako dziesięcioletnia dziewczynka wyświadczała ówczesnym anarchistom usługi szpiegowskie.

Mała dziewczynka o złotych włoskach i dużych błękitnych oczach, zwracała wszędzie uwagę i budziła sympatię, gdyż była dzieckiem nad wiek mądrym. Dzięki temu udawało się jej już w tym wieku oddać wiele usług anar-

chistom. Pewnego dnia zauważył Sawarsin, szef tajnej policji carskiej w Warszawie, że mała dziewczynka, która codziennie rano przynosi pieczywo do jego kuchni, wdaje się w długie gawędy ze służbą. Nie byłoby to może w doświadczonej szefie policji wzbudziło podejrzenie, gdyby nie fakt, o którym dowiedział się zupełnie przypadkowo. Mianowicie zaobserwował, że mała Sonja wprost z kuchni udawała się do stajni leżącej w końcu podwórza, gdzie znowu wdawała się w długie rozmówki z woźnicami. Przy tej okazji dowiadywała się od nich, dokąd wyjeżdżają. Teraz stało się dla Sawarsina jasne w jaki sposób anarchiści są doskonale poinformowani o wszystkich jego wyprawach. Od tej chwili strzegło Sonję trzech detektywów. — Wkrótce dało się stwierdzić, że mała nazywa się w kołach anarchistów po prostu „karzelem“, jest najsprytniejszym szpiegiem pośród nich. Z gorącym zapalem i rozruchem wykonywała wszelkie powierzone jej zadania. W koszu, w którym nosiła pieczywo, potrafiła także ukryć bombę albo maszynę piekielną.

O tem wszystkim dowiedział się szef tajnej policji carskiej w bardzo krótkim czasie, jednakże był na tyle rozsądny, że nie kazał aresztować Sonji. Przez śledzenie jej dowiedział się tak wielu tajemnic, że opłacało się pozostawić ją na wolności. Pewnego dnia zniknęły bardzo ważne akty z szuflady w biurku szefostwa policji. Śledztwo ujawniło, że do biurka zakradła się w pewnym momencie mała Sonja i podrobionym kluczem otworzyła biurko. Gdy chciano ją teraz aresztować, była już dawno wraz z ojcem i matką za górami i lasami.

Piękne dziecko wyrosło na równie piękną kobietę. Podczas wojny świadczyła usługi szpiegowskie pewnemu osłabnionemu mocarstwu. Po wojnie poznała starego francuskiego arystokratę, który ofiarował jej piękną wille. Gdy arystokrata ów umarł znalazła w osobie plan-

W WIRZE STOLICY

GRANDA W CYRKU

Bilety drogie, tłok wściekły. Warszawa przepada obecnie za boksem, było dobre nazwiska były na afiszu — Cyrk ma komplet murowany.

Otóż w mezu Warszawa — Śląsk program zapowiadał samych asów, a wystąpiły same lachy. Kiedy raz w teatrze Narodowym podczas Don Carlosa zasłabli Solski i Osterwa — zamieniono ich jakimiś matkami, publiczność weale się nie spostrzegła, była bardzo zadowolona.

W Cyрку publiczność jest bystrzejsza, nie chce zamiast Czortka — Kryśki, ani Małckiego zamiast Polusa — Słazacy wlezi na ring w długich niebieskich portasach do kolan — wyglądali niezdarnie, wszyscy brzydali.

Warszawiacy w naprawdę krótkich spodenkach; wystareza to, by wyglądali zgrabnie i przyjemnie. Te baby jednak mają rozum — drobny szczegół w stroju, od razu inne wrażenie.

Reprezentowała stolicę właściwie sama Polonia, to też poziom był pod stuletnim bokserem. Nie bito się, a łaskotano. O nokaucie i marzyć nie można było, anemieczne ciocy nawet na nosach nie robiły żadnego wrażenia.

Rozłoszczona publiczność jęła chóralnie ryżować.

Jakiś szykowny pan żalił się sąsiadowi:

— Nie mogę krzyżeć, bo mam straszną chrypkę.

— To ja pana wyręczę.

Na walki oczywiście mało patrzano. Były nudne piekielnie. Rozgorzała dopiero publiczność, zaciętrzewiona miłoką Świrka z Pilnikiem.

Nalewki okrzykiwały Neustadta królem nokautu, Śląsk koronował Świrka. Chudy chłopak na krzywych jak koła nogach, na tylko piekielny cios zlewał łapy. Ale Pilnik jest za starym rutyniarzem, by dać się nadziać.

Piekarz z Wilna jest naprawdę lubiany w Warszawie. Ten czarny drab — spokojny i skupiony przed walką, na ringu się zaciętrzewia, wali gdzie popadnie. Pilnik wależy brutalnie, nie czysto. Jest silny jak byk, ustawicznie rzuca na ziemię Świrka. Tylko nie uderzeniem, a jakimś pehnięciem, stosuje „byka“, wali się całym ciałem na przeciwnika.

Tłum to lubi. Krzywy Świrka też ma gaz, serce do walki, daje z siebie wszystko. Obaj nie myślą o punktowaniu, chcą przedewszystkiem tamtego zmażdżyć, zmasakrować. Gdy wre szele zabrzniął gong po 3-ciej rundzie, obaj wyczerpani walką padli na swe krzeselka. Nawet sobie rąk nie podali — dopiero gdy ochłoneli.

Ech, Wilno! Tyle lat tam wależył Pilnik — i co? Tu w Warszawie 4 tysiące ludzi się nań gapi, oklaskują go frenetycznie, dla Nalewka jest bożyszcem. Na prowincji trudno zrobić karierę.

Karol.

tatora brazylijskiego niemniej gorącego wlebiciele, który zapewnił jej życie godne milionerki. Ostatnio złośliwa i niespodziewana choroba, pociężyła kres jej życia.

Pierwsze zdjęcie z trzęsienia ziemi w Turcji



Na wybrzeżu tureckim nastąpiło ostatnio silne trzęsienie ziemi, które zniszczyło wiele osiedli ludzkich. Ludność wobec zniszczenia domów obozuje się na powietrzu.

PTAKI W KLATCE

Rozmłotowanego przyrodnika zrobiła zemnie t. zw. Klasowa Dama, Elizawiecia Pietrowna. Z biblioteczki wstępnej klasy gimnazjalnej wydawała zawsze po lekcjach książki do czytania. Wysoka, podstarzała panna, z olbrzymią brodawką na policzku, surowo cenzurowała lekturę, starając się dobrać dla każdego coś odpowiedniego. W ten sposób nie mogliśmy wszyscy dostać przygód z Indianami, lub tajemnie średniowiecznego zamku. — Dopuszczalne sensacje, wydzielano się po kropelce.

Byłem bardzo nieśmiały w pierwszych dniach gimnazjalnych. Nie dobiżałem się jak inni. Nie miała zatem zemną kłopotu, gdy powiedziała:

— Dam wam ciekawą książkę.

Książka nosiła tytuł „Priroda“. Nazwisko autora pamiatałem długo lata. Jakoś ostatnio wyteknęło z mej pamięci — znany przyrodnik rosyjski, profesor Uniwersytetu Kazanckiego.

Obejrzawszy mój tornister gdy wręcał po lekcjach ze wstępnej klasy gimnazjalnej do domu, i zaciężyła na późniejszych zamiłowaniach, i zdecydowała nawet na wyborze studjów uniwersyteckich.

Książka dla młodzieży, pisana bardzo ładnie i ciekawie, mówiła o dziwach przyrody, które nie są dziwami, a naturą. Głównie o zwierzętach i ptakach. O polowaniach, o łowieniu ptaków. Właśnie autora wspomnienia z dzieciństwa i znów powiastki o ludziach żyjących w bezpośrednim kontakcie z przyrodą. Przygody, opisy. — Rzeczy najbardziej realne i najprawdziwsze w świecie. Sam nie pamiętam, jakem się wciągnął w tę lekturę. Od

deski do deski.

Odniosłem po tygodniu, ale po trzech dniach prosiłem Elizawiecie Pietrownę, by mi dała „Prirodę“. — Uczyniła tak jeszcze z kilka razy. W końcu książka przebywała u mnie stała, a niektórych rozdziałów nauczyłem się niemal na pamięć.

— Przeczytalibyście kiedy co innego — powiedziała raz Klasowa Dama.

Zrobiło mi się wstyd. Gdybym powiedział prosto, że „pokochołem tę książkę“, byłoby prosto, albo patetycznie. Koledzy by się zemnie śmiali, a nauczycielka uważała, że jestem dzieckiem histerycznym.

— Czego uczył autor „Prirody“? —

Uczył nie tylko o jej tajemnicach i ciekawościach, ale uczył jak ją poznawać, jak wejść z nią w kontakt. — To była książka rewelacyjna! O dziwo! Nas, wychowanych na tradycyjnych bajkach „o ptaszku w złotej klatce“, — uczył autor, jak łapać te ptaszki, jak je rozpoznawać, jak je trzymać w klatce, jak się należy do nich opiekować, obserwować ich życie z bliska, jak je kochać! Opisywał piękno wolnego życia w lesie, a zarazem dokładnie wskazywał i wymiary siatek, samotrzasków, siatek i klatek.

W słowach poważnych i łatwych, tłumaczył co jest znaczeniem siatek, zbrodni, a co pożyteczną rozrywką, pobudzającą w nas miłość przyrody.

Ach! Poznałem wszystkie arkana hodowli ptaków śpiewających, poznałem przez to ich życie na wolności. Rzeczy najbardziej realne i najprawdziwsze w świecie. Sam nie pamiętam, jakem się wciągnął w tę lekturę. Od

do oczu starej boni, która beznamiętnie rzucała stereotypowe:

— Poco męczyć biedne ptaszki w klatce!

Stara wiedźna nie kochała przyrody.

O co chodzi?

Przed kilku dniami zamieściłm artykuł o Towarzystwie Opieki nad Zwierzętami, instytucji dzielnej, zasługującej na wyraz pożytecznej. W artykule tym wszelako znajdujemy następujący ustęp:

„Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami zwała ponadto przemysł łowienia ptaków w samotrzaski i handel nimi po rynkach miasta, narazie jednak bezskutecznie, gdyż istniejący już co prawda zakaz Rozporządzenia Pana Prezydenta nie posiada dotychczas zarządzeń wykonawczych regulujących kary na łowców ptaków.

Dowiedzionem jest jednak, że rokrocznie około tysiąca śpiewaków naszych lasów i pól ginie w klatkowej niewoli“.

Jest to stanowisko z gruntu fałszywe, a dla czego, spróbuję przedstawić: Czy racjonalne myślistwo uznane jest przez prawo jako walka z przyrodą, jako tępienie zwierząt? Nie. Zupełnie nie słuszne. Nie jest porażką, a życiową prawdą, że w osobie myśliwego spotykamy z reguły nie wroga, a miłośnika przyrody i zwierząt. Zamiłowanie przyrody wytworzyło się w nim skutkiem ciągłego z nią obcowania.

Podobny jest stosunek zawodowego łowcy ptaków, a odwrotnie do zawodowego handlarza zwierzęcą, czy kłusownika. Łowca ptaków, nawet najbardziej niewrażliwy na piękno przyrody, z natury swego zawodu uczy się

z czasem cenić ptaki, które stanowią dlań tylko „towar“, a później umiłowanie. Weigą się. To rzecz znana. Zawodowy łowca wie o jakiej porze jakie ptaki łapać można, a jakie nie. — Jak się z nimi obchodzić, właśnie dla tego, żeby „tysiące nie ginęły w klatkowej niewoli“. Jeżeli zginie choć jedna sztuka — traci za tę sztukę zarobek. To jasne. Czem lepiej jest wyhodowany i zdrowszy ptak — tem większą posiada cenę rynkową. Zawodowiec towa nie będzie nigdy łapał słowików, pliszek, skowronków i t. d. różnych ptaszków owadożernych, które giną w klatce. Poco mu to! Zdechnie i tyle — szkoda fatygi. A będzie łapał gile, czyżby, szczygły i inne ziarnojady, które świetnie trzymają się w klatkach i swym wesołym śpiewem uprzyjemniają nam ponure dni zimowe, zamiast zamarzać w osnieżonych lasach i ginąć z głodu.

Pod tym względem byłoby to nawet dobrodziejstwem dla naszych sadów i lasów, gdyby indywidualna ilość t. zw. ptaków śpiewających nie była tak wielką, że żadnemu łowcy nie mogłoby poddać się narazie nie może.

Pod pojęciem „zawodowych łowców“ rozumiem również, a może przede wszystkim szeregi młodych chłopaków i wyrostków, których spotykamy na rynkach sprzedających ptaki w klatkach. Trudna, a jakże ciekawa i enojonująca praca. Laik tego nie rozumie. Fachowiec rozpoznaje odrazu: Co to jest „wabik“, czy „manok“, taki ptaszek zażyty, który zwabia inne. — Ceni go dobry łowca na... możnaby powiedzieć wagę złota, gdyby nie był tak lekkim! Co znaczy o świecie, w gaju zastawiać sieci, leżeć na brzuchu za krzakiem ze sznurkiem w rękę a ze ściśniętym emocją sercem. Na niebie suną jesiennie obłoki, powietrze prze-

zroczyście, liście żółte. Lub zimą nawiąże samotrząsk na gile, suszy dla nich jarzynie. Wiedzie, który ptak jakie lubi ziarna, jakie zjada jagody. Wokół musi być cisza, spokój, najciszej świat, bo wtedy ptaszki są najbardziej głodniejsze. Nigdzie nie padnie brutalny strzał, ani krew nie zbruka białego śniegu. — Później trzeba ptaszka oswoić, dać mu jeść i pić, wyhodować, a z wiosną można znowu puścić w wolne i ciepłe lasy.

Czyż taki bezpośredni kontakt z przyrodą nie jest postokroć odpowiedniejszy dla naszej młodzieży, niż nawet polowanie z flintą w rękę?

Nie spotkałem wśród długoletniego zainteresowania tą dziedziną, aby łowcy ptaków i hodowcy męczyli je i zadręczali na śmierć. Przeciwnie istnieje cała nauka leczenia chorych ptaków i sposoby ich pielęgnowania.

Tylko laik (przepraszam T-wo Opieki nad Zwierzętami) stawić może w jednym rzędzie wstrętnych chłopaków wykrcających ptakom stawy, wybierających gniazda i zabijających je kamieniami — z temi, którzy je łapią i hodują w klatkach. Oczywiście jest dużo wyjątków. Tak samo jak wśród myśliwych bywają łowcy, szkodzić i kłusownicy.

Mówi się o jakimś rozporządzeniu specjalnem, to znów o Ustawie o Ochronie Przyrody, to znów o włączeniu do Ustawy Łowieckiej. Narazie sprawę tę regulują poszczególne przedownicy dzielnicowi. Jeden zabierze z rynku do komisariatu chłopca wraz z klatką, inny nie zabierze. W jednym województwie wolno, w innym nie wolno. Jest to sytuacja niedopuszczalna. Chodzi o sprawę ważną, o sprawę naszego stosunku do przyrody, w jej najważniejszym odcinku, bo wycho-

wanie młodzieży, dla której ładnie upierzone i śpiewające ptaszki, jest też przyrodą uosobieniem i największą atrakcją.

Widzę w tym wypadku dwie role do spełnienia: rolę władz państwowych, w kierunku jaknajszerszego wydania ustawy, opracowanej przede wszystkim za wskazówkami fachowców, znawców i ornitologów, któraby na podobieństwo ustawy łowieckiej i za wzorem innych krajów, uregulowała u nas prawo łowienia i hodowania ptaków śpiewających, — oraz rolę wychowawczą, którą w pierwszym rzędzie spełnić winni nauczyciele.

Pisałm we wzmiankowanym już artykule T-wo Opieki nad Zwierzętami:

„Proszeni byliśmy przez Prezydium Towarzystwa do zwrócenia się z apelem do nauczycielstwa w tej sprawie. Niechaj oni, którzy kształcą dusze i serca młodzieży, nie zapominają o rozbudzeniu iskierek umiłowania zwierzęcia.“

Otóż w rozbudzeniu tego umiłowania, wziętym za wzór autora „Prirody“. Przedewszystkiem zapoznanie się gruntownie z przedmiotem i udzielanie praktycznych wskazówek, a nie potępienie w zamiatu tego, co właśnie w duszach młodzieży pobudzić może zainteresowanie, spostrzegawczość, obserwację i większą miłość przyrody, — niż mde powiastki o „umierającym w niewoli ptaszku“.

O wiele piękniejszy wydaje mi się obrazek wesołego i sytego człowieka, który śpiewa w obszernej, dobrze utrzymanej klatce, lub szczebiocząc lata po ciepłym pokoju, gdy za oknami trzeszczą mrozy — niż masowe rzęzie bażantów na polowaniach reprezentacyjnych, które przecież... nie są zakazane.

Tylko swoboda

Dwutygodnik „Nauczytel Polski”, organ nauczycieli chrześcijańsko - narodowych, drukuje artykuł pod uwodzącym tytułem „Przymus czy swoboda”. Rzecz o krążących po głoskach, według których ma w najbliższym czasie powstać w Polsce ustawa, wprowadzająca przymusowe związki zawodowe. Związki te miałyby objąć zarówno pracowników fizycznych, jak i umysłowych, prywatnych i państwowych, nie wyłączając nauczycieli. Przymusu należenia do związku — tak rzekłszy, oficjalnego, urzędowego — leka się „Nauczytel Polski”. Byłoby to poprostu wyrównanie nauczycieli według jednego strychulca. A co byłoby tym strychulcem? Strach pomyśleć. Więc „Nauczytel Polski” pisze z troską o przyszłość:

Takie skoszarowanie przyczyniłoby się w ogromnym stopniu do dalszego wzrostu szkodliwego procesu zaniku wśród nauczycielstwa wszelkiej swobody myślenia, indywidualności, chęci podejmowania jakiegokolwiek śmielszych prób realizowania własnych pomysłów. To byłoby połączone z wielką szkodą dla sprawy wychowania młodych pokoleń polskich dla nauczycielstwa i państwa.

Warto to zilustrować na przykładzie:

Według ustawy o ustroju szkolnictwa zadaniem szkoły jest „wychowanie i kształcenie ogółu na świadomych swych obowiązków i twórczych obywateli Rzeczypospolitej”. Nie ulega wątpliwości, że zachodzą duże różnice w pojmowaniu tych zadań przez nauczycieli Polaków, Niemców, Rosjan i Żydów. Czyż nie byłoby szkodliwe pozbawienie możności zrzeszania się na zasadzie narodowej nauczycieli Polaków, którzyby w swym gronie mogli radzić, jak mają dbać według najlepszej woli i wiedzy o dobro sprawy publicznej, szczególnie w zakresie wychowania i nauczania powierzzonej sobie władzy?

Jeżeli nauczycielom Polakom dany zostałaby możliwość zrzeszania się na zasadzie „narodowej”, dlaczego nie dać im tej możliwości Niemcom, Rosjanom, Żydom — co więcej: Białorusinom, Litwinom, gdziekolwiek nawet Rosjanom albo Tatarom? Przecież wszyscy oni są pełno- i równoprawnymi obywatelami Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, która od wieków słynęła tolerancją i hasłem „za naszą wolność i naszą”. Ale jeżeli tym wszystkim narodom dać swobodę zrzeszania się „narodowo”, co będzie wówczas? Przecież „Nauczytel Polski” słusznie zwraca uwagę, że „zachodzą duże różnice w pojmowaniu” zadań wychowawczych. Narody Rzeczypospolitej zaczęły się zryć. A państwu chodzi o to, żeby nie było wrogich narodów, tylko wolni i szczęśliwi obywatele. „Nauczytel Polski” nie rozumie interesu państwowego. I pcha się do wychowania i nauczania. Nie sutor ultra eripidam.

W SPRAWIE POLSKIEGO POCHODZENIA BADACZA AZJI Mikołaja Przewalskiego

Przed kilku laty umieściłem w I. K. C. krakowskim notatkę w celu wyjaśnienia dość przykrego nieporozumienia w sprawie pochodzenia znakomitego podróżnika i badacza, Przewalskiego, którego od czasu do czasu zaliczają w naszych kołach naukowych do polskich uczonych dawnego państwa rosyjskiego, albo ostatecznie mówią o Przewalskim jako o Polaku rusyfikowanym lecz czystego polskiego pochodzenia.

Obecnie, sądząc z artykułów „Polski Zbrojny” i naszego wileńskiego „Słowa”, sprawa ta odżyła nanow. Wbrew istotnej rzeczy wistości niektórzy starają się albo widzieć w Przewalskim Polaka w rosyjskim mundurze, pracującego na obczyźnie dla obcych, ale swoim polskim pochodzeniem robiącego Polskiej ojczyźnie zaszczyt, albo, — co gorzej, — Polaka renegata, który świadomie wyrzekł się polskości, i religii ojców, będąc w generalnym sztabie rosyjskim. Jeśli pierwsze zapatrywanie na Przewalskiego, jako na Polaka — oficera w wojsku rosyjskim, jest tylko błędem, to drugie, dopatrujące w nim renegata, jest nie sprawiedliwą kalumnią na tego bądź co bądź znakomitego badacza i nieposzlakowanej moralnej wartości człowieka.

Uważam przeto swoim obowiązkiem

powtórzyć dobrze mi znane dane o narodowości Przewalskiego, który był tak z pochodzenia Rosjaninem jak i z pochodzenia Rosjaninem prawie że czystej krwi, o rusyfikowaniu którego nie mogło być nawet mowy. Ród bowiem Przewalskich, od którego wywodzi się będący w mowie Mikołaj syn Michała Przewalski, należy (raczej należał) do szlachty gub. Smoleńskiej osiadłej tam z dawien dawna obok innych rosyjskich osiadłych rodów: Powoł - Szwej kowskich, Rajewskich, Romejko - Hurko, Druckich - Sokolińskich i t. p. Niewątpliwie, ród ten musiał pochodzić ze szlachty polskiej albo należącej do dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego szlachty ruskiej, lecz już od czasów może Zygmunta byli wcielone do Rosji i stały się przedstawicielami rdzennie rosyjskiej szlachty, która akcentowała już swój rosyjski patryjotyzm i dawała już w XVII i XVIII w. Rosji obywateli wybitnych o zdecydowanym wiaropod dańczym charakterze ideałom rosyjskim.

Tak jeszcze dziad czy pradziad Mikołaja Przewalskiego, Kuźma Mikołajewicz, odgrywał w życiu rosyjskiej szlachty smoleńskiej u schyłku XVIII wieku wielką rolę, był wyższym oficerem rosyjskim, a samo imię jego „Kuź

ma” świadczy, że był to Rosjanin od urodzenia.

Ojciec Przewalskiego, Michał, też walczył z odznaczeniem w szeregach wojska rosyjskiego przeciwko Polakom w wojnie 1830 — 31 r., przekazując swemu synowi nawet pewne wrogi uczucie do Polaków, którego bynajmniej ten nie ukrywał w swoich spotkaniach syberyjskich z takimi ludźmi, jak znakomity nasz zoolog Benedykt Dybowski, lub słynny badacz, antropolog, profesor Talko-Hryniewicz.

Jeśli, jak to czytałem w „Słowie”, Przewalski mówił po polsku, to się to łatwo tłumaczy okolicznościami, iż po ukończeniu szkoły wojskowej dostał lokatę do rosyjskiego garnizonu warszawskiego, gdzie w Warszawie dłuższy czas pozostawał. Mógł więc mówić po polsku może bieglej i lepiej od wielu Polaków, zarzuconych losem na wschód, będąc mimo to szczerym Rosjaninem, przywiązany do swojej Smoleńszczyzny.

Zaliczać więc Przewalskiego do „znakomitych Polaków” czy Rosjan polskiego pochodzenia byłoby niewłaściwym naciąganiem faktów.

R. Prawocheński.

Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. 17. I. 35. — Kraków.

Sprawy i afery sowieckie Na Dalekim Wschodzie

Obecnie w Europie wiele się mówi o wzajemnej ochronie państw przeciw terrorowi politycznemu. W rozmowach tych przyjmuje i ZSRR w osobie p. Litwinowa udział, przeto wskazane byłoby przytoczyć szereg faktów, które ilustrują, jak w praktyce państwo Sowietów wypełnia to, co głosi przy każdej sposobności urbi et orbi.

Chodzi w danym wypadku o teren pogranicza między ZSRR a Mandżurią, który jest ojczyzną różnych band chunehuszkich.

Dziś one zjawiają się na terytorium rosyjskim, jutro znów na mandżurskim i znów da capo.

Na terytorium sowieckim chunehuzi odpoczywają, zaopatrują się w oręż i produkty. Szpiegzy donoszą o lokacie wojsk mandżurskich i japońskich. Zależnie od sytuacji, bandyci się chowają za plecami swych czerwonych protektorów, lub czynią wypadki w głąb terytorium mandżurskiego.

Nie bacząc na namacalne dowody takiego stanu rzeczy, władza sowiecka twierdzi uparcie: „znat” nie znam, wiedz! nie wiedz!”

Ostatnie napady miały miejsce w ub. mies. Banda złożona ze 130 osób zaatakowała posterunek rosyjskich strażników w pobliżu stacji Szańszy na terytorium mandżurskim. Rosjan było 14-tu. Nie bacząc na tak rażącą różnicę sił, Rosjanie nie ustąpili. 14

karabinów stawiło czoło 130 karabinom i kilku kulomiotom.

Po długiej walce Rosjanie ustąpili. „Przyjaciele ZSRR” jak mianują się bie chunehuzi, pozostawili na placu boju 13 trupów.

Nazajutrz przeciw chunehuzom wystąpiły wzmocnione siły rosyjskie. Oddział chunehuzów poniósł porażkę i cofnął się w głąb lasów.

Atak na koncesję Kondo miał miejsce w pobliżu stacji Mułiń. Na czele chunehuzów stał So-Bian, wielki przyjaciel ZSRR. Oddział przybył ze wschodu z lasów, położonych na granicy sowieckiej.

Bandyci zdobyli jeniec. Rozpędzili pracujących robotników. Zniszczyli zabudowania.

Nie ograniczając się do napadów na koncesję, jeden z oddziałów napadł na pociąg nr. 52, podążający z Imiańno na st. Pograniczna.

Ogień karabinów maszynowych zmusił pociąg do zatrzymania się. — Liczba rannych i zabitych dotąd nie została ustalona.

Leżać mało tego. Niedawno po stronie mandżurskiej w pobliżu miasta Dynina „przyjaciele ZSRR” zbudowali prawdziwe szanice. Z nadzwyczajną szybkością wzniesiono z żelaza i betonu miejsce ochronne, którego załoga składała się ze 130 osób piechoty i 30 jeźdźców, zaopatrzonych ponadto w działą i karabiny maszynowe.

Dopiero gdy wojska mandżurskie okrążyły improwizowaną fortecę, i odcięły ją od granicy sowieckiej, bandyci poszli na kapitulację.

Wiadomości powyższe podaje chiński korespondent „Wzroźdzenia”

Afera szpiegowska na rzecz ZSRR.

Z Helsińforsu donoszą o wykryciu olbrzymiej organizacji komunistycznej, stworzonej tam przez sąsiadujące z Finlandią państwo.

Fińska policja śledzą mianowicie wykryła na półwyspie Karelskim potajemny ośrodek komunistyczny, który się trudnił przeprowadzaniem przez granicę fińską agentów sowieckich i materiałów agitacyjnych.

Jednocześnie z tem wykryto, że pięciu z liczby zaareztowanych należało do pogranicznej organizacji obrony przeciw komunizmowi.

Większość z zaareztowanych przez władze fińskie pracowała na rzecz ZSRR, jako szpiegzy. Ogółem zaareztowano 21 osób.

Pomieniona organizacja szpiegowska rozpoczęła swą działalność jeszcze w r. 1933.

M. in. wykryło się, że przez umówiony punkt przejściowy wysłano do ZSRR do Finlandii, specjalne oddziały instruktorów i bez przerwy wysyłano literaturę nielegalną. Na wstępnych badaniach oskarżeni, w liczbie których są urzędnicy, robotnicy i szoferzy, przyznali się do inkryminowanego im przestępstwa oraz do tego, że nielegalnie przekraczali granicę i przynosili ze ZSRR literaturę, jako też przeprowadzali przybywających do Finlandii komunistów. U zaareztowanych znaleziono ogromną ilość materiału kompromitującego. X.

—*—*—*—
CZYNNYM PRAWDZIWIE OBYWATELSKIM JEST POPIERANIE FUNDUSZU SZKOLNICTWA POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Konto czek. P. K. O. Nr. 21.895.

Premjera nowej opery Mascagniego



W medjołańskiej „Seali” wystawiono onegdaj nowe dzieło muzyczne Mascagniego p.t. „Nero”, które zdobyło wielki sukces.



„KOZAKI W MOSKOWI”

Ukazała się ta książka jeszcze w roku 1934, zrobiła burzę o ścianę od nas, w prasie polskiej nie było o niej ani śladu. Jej autorem jest były żołnierz Potlury, syn ministra Ukrainy Ludowej Republiki, podpis tego ministra widniał na akcie konwencji warszawskiej ostatniego historycznego aktu współdziałania polsko - ukraińskiego, tyleż powiedzieć, co ostatecznego mocarstwowego aktu. Ojciec Jerzego Lipy był działaczem niepodległościowym ukraińskim w roku 1897, to znaczy w czasach gdy życie ukraińskie było siłą niemal wyłącznie w ówczesnej Galicji. Juryj Lipa mieszka w Warszawie na emigracji, jest lekarzem und Dichter daz. Teraz napisał powieść historyczną, coś, co nie

jest ani Kraszewskim, ani Sienkiewiczem, ani Żeromskim, nie wchodzi w żaden z tych trzech szablonów, w jaki się układa dla nas każda powieść historyczna, czyto chodzi o Kossak - Szeżucką, czyto chodzi o Leona Kruczkowskiego. Właściwie i naprawdę jest to powieść historyczna szablony ukraińskiego, szablony Bohdana Łepkiego, autora wielkiego cyklu maza-pińskiego, szablony „Jerzego Lipy”. Nie jest tylko literackim zagadnieniem analiza tego typu powieści.

Nie można sobie wyobrazić lepszego tematu do powieści historycznej, jak dzieje Ukrainy, lepszego nagromadzenia nędzy i bogactwa, przepychu i zgrozy, Wschodu i Zachodu. Żadna postać historyczna Polski nie weszła do galerii europejskiej, ale wszedł do niej, parokrotnie kontraktowany Mazepa. Jeżeli Schillera zajął sejm Polski, to stało się to tylko dzięki Dymitrowi Samozwańcowi. Szlachta polska jest statystą w tej galerii, na tej scenie. Literatura polska czerpała z Ukrainy jeszcze więcej soków niż polskie państwo. Teraz do tego tematu przyszła młoda literatura ukraińska, patrzy na te rzeczy inaczej. Gdy Sienkiewicz opisywał ucztę rzymskiego patrycjusza, to był to opis robiony przez pana, przez arystokratę, patrycjusza późniejszego, tylko chronologicznie. Wspaniały opis ucztę Mazepę dla cara Piotra Wielkiego, to opis chłopski. Tak ją musiały widzieć wpatrzona w światło, złotogłowie i kobiety oczy kozackiego chłopca, przyłepione ze dworu do szyby hetmańskiego zamku, wpatrzona w te cudności, poządlwie, zachwycenie na nie rozwarte. U Juryja Lipy jest to samo. Jego powieść to powieść o dziejach kozackich kupców — wysłanników, którzy za Batorego wyjeżdżają z Gdańska do Rewla i nieznanej, tajemniczej Moskwy, powieść epicka kończy się pomazaniem Bohdana, gosudara i hetmana wielkiej Rusi i jego syna hetmanica Tymosza przez greckich metropolitów Koryntu i Nazaretu w obecności magnaterji kozackiej. Sienkiewicz — z tamtej strony barykady. Mam wrażenie, że ta chłopkość jest tylko zalatą. Na odpustach sprzedaje się dziś

jeszcze książki nabożne i fantastyczne, które czytały księżniczki i możne panie wieków średnich, Dekameron zeszedł do panien służących. U ludu jest większe zrozumienie czasów, kiedy wierzone w gusła, czary i zabobony, sprzedawano, jak w Gdańsku, Juryja Lipy, amulety z pianą Asmodeusza. Brokaty i srebrne lamy są dla nas strojem scenicznym, na wsi są jeszcze strojem dwornym, bogatym, do którego się i chciało dojeść. Haffy ruskie to takie dociganie się do pańskich kontuszowych barwności. Opisy z tych czasów brzmią w ustach takich ludzi szeregowej, prawdziwej, nie maskaradowo. U nas Kruczkowski, opisujący aksebanty oficerów Królestwa Kongresowego, u Kossak - Szeżuckiej są one barokiem, teatralnością. U Łepkiego i Lipy czesność nierozłączna, czego odjąć niesposób.

Jest jeszcze coś innego: Powieść Kraszewskiego była łączeniem najsmutniejszej epoki naszego życia z dawnymi czasami, to było sfeljetowanie, spopularyzowanie, polskiej przeszłości w latach, gdy szkoła i życie wypierały jej pamięć z tych pokoleń, gdzie starsze było sfrancuziałe, a młodszemu groziło zruszenie. Powieść Sienkiewicza to było wielkie pokrzepienie serce. Powieść Żeromskiego to była pewna społeczna nauka, że chłop do powstań nie poszedł, bo szlachcie bił w pysk, niepełne, nawet w ćwierci nie wystarczały wyjaśnienie katastrofy.

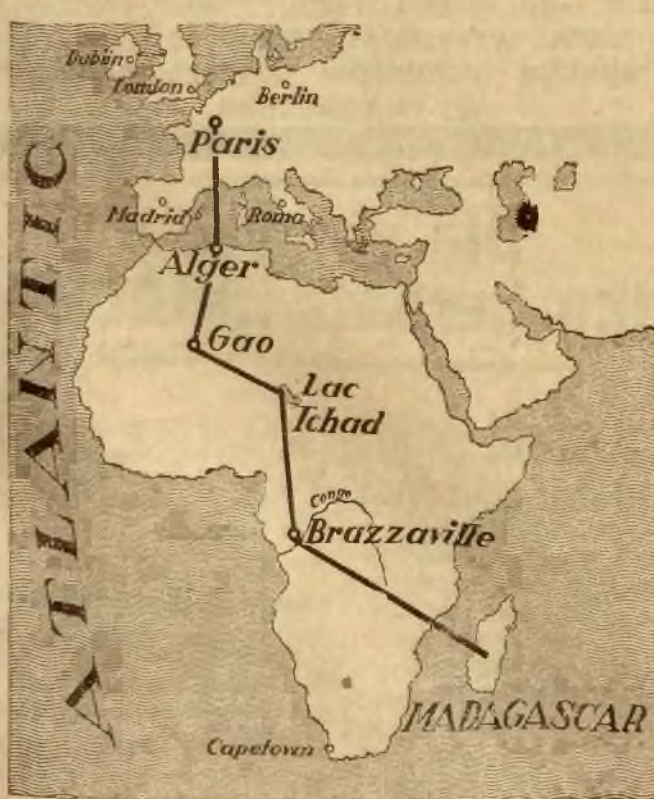
Bałbym się posądzenia o frazesowość, a jednak powiem: tych kilka grubych, wspaniałych tomów epopei maza-pińskiej Łepkiego, ten nowy tom Lipy, to walka i nauka.

Jest tam wszędzie taka ponura, nieodwołalna nienawiść do Moskwy, jak oni prawosławnej, im zbliżonej krwi, ich nieomal mowy, jaka się tylko mogła wyrodzić w kraju najazdów kozackich, gdzie jeszcze w 1919 r. (w Połtawie) wbijano na pal. Jest nienawiść za odebraną, raz jeszcze sponiewieraną ojczyznę, straconą ponownie w przepaść bez państwowości Ukrainę. Każdy rozdział tej książki, tych książek rabie z pasją rezunna, z siłą kochała, w to wszystko, co sta-

nowi zrośnięcie z rosyjskim Wschodem. Żadna literatura nie odgradała swego kraju murem tak potężnego uczucia, jak to czyni dzisiejsza literatura ukraińska. „Trzecia część Działów”, Mickiewicz, — ależ to sielanka.

Ukraińcy nie mają państwa. Ukraińcy i ich historycy ostro dziś sądzą Bohdana Chmielnickiego, warchola w statystyce. A jednak ich literatura dzisiejsza, literatura narodu bez państwa, jest naprawdę i najbardziej państwową, jest nią w tak naturalny sposób, w jak nienaturalny jest nią pewna nasza... Lipa to nanka racji stanu, ukraińskiej racji stanu, wykład danej na dziejach przeszłości. W tych ludziach siedzą Szujscy i Bobryńscy. Może nawet Cavourzy. K. P.

Paryż — Madagaskar w 10 dni



Mapa linii lotniczej Paryż — Madagaskar, projektowanej przez rząd francuski, na której przelot będzie trwał dziesięć dni.

Nowe włoskie znaczki kolonialne



Proces członków Str. Narodowego w Łodzi zbliża się ku końcowi

ŁÓDŹ. Wielki proces przeciwko członkom stronnictwa narodowego w Łodzi zbliża się ku końcowi. Przewód sądowy wznowiono o godz. 9-ej rano.

Ujawnienie wielkiej afery przemytu z Niemiec do Polski

TYTON TRANSPORTOWANO DO WARSZAWY JAKO JAJKA

Straż graniczna zlikwidowała w ub. tygodniu wielką aferę przemytu tytoniu z Rzeszy Niemieckiej do Polski. Zuchwała banda przemycznicza zorganizowała systematyczne transporty tytoniu szmuglowanego z pogranicza niemieckiego do Warszawy i innych większych miast Polski. Dla zmylenia czujności straży granicznej i władz kolejowych, ładunki te deklarowane były, jako jajka w skrzyniach standardyzowanych. Centrala przemycznicza mieściła się w Mławie, w Warszawie zaś mieściły się 4 składy rozdzielcze. Organa straży granicznej po dłuższych obserwacjach na dworcach kolejowych ustaliły, iż większość ładunków kierowano na ulicę Czerniakowską 103. W wyniku przeprowadzonych rewizji, aresztowano 6 członków bandy przemyczniczej, a mianowicie: Jana Brezickiego, Ignacego Pędynowskiego, małż. Bujskich, Jana i Stefana Adamskich. W ręce władz wpadło wiele kilogramów szmuglowanego tytoniu. Dochodzenie w tej afery jest w toku.

Rewizja w szkołach i salach tańca

„ZAKS” w obronie praw autorskich

W Warszawie bardzo wiele jest szkół i sal tańca, w których kilka razy tygodniowo odbywają się zabawy taneczne. Bilet wstępu na taką zabawę kosztuje od 50 gr. do 1 zł.

W dniu 13 bm. w niedzielę, wkroczyli równocześnie do 10-ciu szkół i sal tańca funkcjonariusze Urzędu Śledczego w asyście delegatów Związku Autorów i Kompozytorów Scenicznych — „ZAKS” i dokonali na podstawie nakazu prokuratora, rewizji, podczas której stwierdzili, że w tych przedsiębiorstwach tanecznych, wykonywane są utwory muzyczne kompozytorów polskich oraz zagranicznych, reprezentowanych w Polsce przez „ZAKS”, mimo że właściciele tych przedsiębiorstw nie posiadają od „ZAKS” licencji.

Funkcjonariusze Urzędu Śledczego wylegitymowali właścicieli przedsiębiorstw oraz członków zespołów orkiestrowych i zaarrestowali i odeprowadzili tysiące nut, celem zabezpieczenia popełnionego przez właścicieli lokali przekroczenia przepisów ustawy o prawie autorskim.

Niedoszły naśladowca Maliszów skazany za szalbierstwa

Przed kilku tygodniami donieśliśmy o udaremnieniu zamachu na pocztylioną przygotowanego przez młodego opryska w Warszawie.

Działo się to w mieszkaniu p. Schweisingerowej, przy ul. Poznańskiej gdzie wprowadził się młody osobnik, podający się za Sylwestra Szczęsnego.

Nadał on kilkakrotnie na pocztę adresowane do siebie przekazy, na mniejsze sumy pieniędzy. Za każdym razem składało się jednak tak, że pocztylion przychodził w czasie nieobecności adresata i zostawiał pieniądze właścicielowi mieszkania. Na tem tle Szczesny urządził pocztylionowi awanturę, co wzbudziło pewne podejrzenia. Pocztylion podzielił się swymi podejrzeniami z policją, a kiedy znowu miał doręczyć rzekomemu Szczesnemu przekaz na 2 zł., w ślad za nim udał się wywiadowcy policji, którzy podejrzanego aresztowali.

Jak się okazało, był to niejaki Józef Szapiro vel Olinger. W czasie rewizji osobistej znaleziono przy nim nabity

rewolwer, co jeszcze bardziej wzbudziło podejrzenie, że starał się on zabić pocztylioną, aby go zamordować i ograbować z pieniędzy.

Szapiro osadzono w więzieniu.

Obecnie wpłynęły przeciwko niemu doniesienia właścicieli kilku hoteli o szalbierstwo. Szapiro bowiem przed wprowadzeniem się do Schweisingerowej mieszkał w kilku hotelach i ulotnił się nie placąc rachunków. W sobotę Szapiro stanął przed sądem w sprawie o szalbierstwo. Sąd skazał go na 6 tygodni więzienia.

KTO WYGRAŁ NA LOTERII?

WARSZAWA. Większe wygrane loteryjne z poniedziałku:

Zł. 5.000: 46644, 151808.

Zł. 2.000: 3075, 46441, 78837,

136654, 139064.

DEPESE SPORTOWE Z OSTATNIEJ CHWILI.

Mistrzostwa hokejowe w Davos Polska — Włochy 1:1

DAVOS. — Wczoraj w ramach turnieju hokejowego o mistrzostwo świata rozegrany został mecz pomiędzy Polską a Włochami.

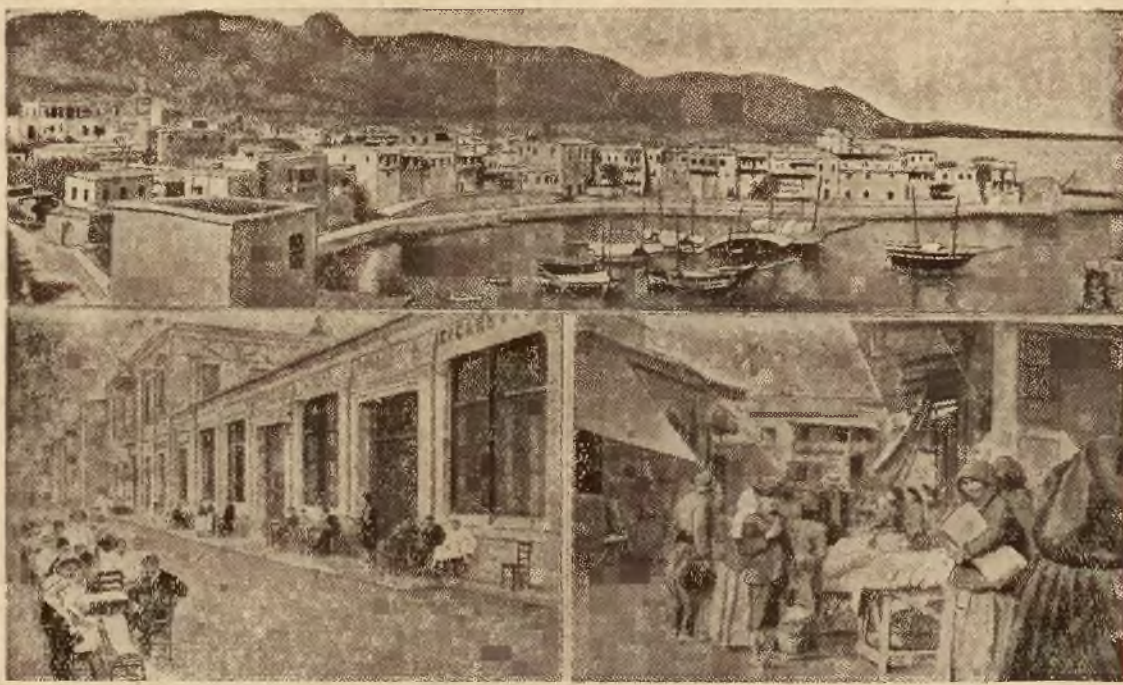
Po bardzo ostrej, równej walce mecz zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1. Wynik ten jest dużym sukcesem Polski.

W pierwszej fazie gry żadnej drużynie nie udało się zdobyć bramki. W drugiej tercji Sokołowski zdobywa prowadzenie. W trzeciej tercji Włochom udaje się wyrównać. Wynik remisowy zdecydował o wyeliminowaniu Polski z dalszych rozgrywek o mistrzostwo świata.

Inne rezultaty: Szwecja pokonała Węgry 3:0, Niemcy przegrali z Francją 1:2, Czechosłowacja pokonała Belgię 22:0, Szwajcaria wygrała z Holandją 4:0, Austria pokonała Rumunię 2:1, Anglia pokonała Łotwę 5:1, Włochy zremisowały z Polską 1:1.

Na podstawie tych wyników mistrzostwa grup zdobyły: Szwajcaria, Francja, Czechosłowacja i Kanada. Drugie miejsca w grupach zajęły: Szwecja, Włochy, Austria i Anglia. Rozgrywki w drugiej rundzie rozpoczną się we wtorek. Final rozegrany będzie w sobotę lub niedzielę.

Plabiscyt na Cyprze



Obrazki z Cypru, gdzie projektowany jest również plebiscyt. Wyspa pozostaje jak wiadomo pod rządami angielskimi.

Polityka zagraniczna Japonii

Niemia spaw spornych pomiędzy St. Zjednoczonymi a Japonją — mówi min. Hirota

TOKIO. — Minister spraw zagranicznych Hirota wygłosił w parlamencie przemówienie, poświęcone zagadnieniom polityki zagranicznej.

Stwierdziwszy dążenie Japonii do utrzymania i pogłębienia przyjaznych stosunków z innymi państwami, Hirota zaznaczył, że zakończy budowę podstaw narodowych w Mandżurii, której przyszły rozwój będzie w znacznym stopniu zależał od współpracy tego kraju z Japonją.

Przechodząc do sprawy zbrojeń morskich, minister oświadczył, że w

rokowaniach londyńskich celem Japonii było dążenie do redukcji zbrojeń i do zniesienia ograniczeń broni ofensywnej. Układ waszyngtoński obecnie nie daje się pogodzić z zasadami polityki japońskiej i dlatego rząd japoński zawiadomił Stany Zjednoczone, że Japonia wypowiada traktat. Pozostaje on jednakże w mocy do 31-12-36 r. Nie oznacza to jednakże, że Japonia zamierza wstąpić na drogę zbrojeń, przeciwnie, ma ona nadzieję, że pozostanie zawarty nowy układ, który będzie oparty na formu-

le zgodnej z duchem rozbrojenia.

Pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Japonją, oświadczył minister, niema spraw spornych, które nie mogłyby być załatwione w sposób przyjazny.

Dobry stosunek i współpraca z W. Brytanią stanowią poważny czynnik utrzymania światowego pokoju.

Rokowania ze Związkiem Sowieckim dotyczące przekazania kolei północno-mandżurskiej uczyniły poważne postępy. Rząd japoński dąży do rozwoju przyjaznych stosunków między Japonją a Sowietami, czyniąc wysiłki, zmierzające do załatwienia i innych zagadnień między obu krajami.

Sytuacja w Chinach w ostatnich czasach jest znacznie spokojniejsza. Fakt, że wojna domowa ustała, a wojska rządowe walczą tylko z komunistami, jest bardzo pocieszającą nie tylko dla Chin, ale i dla spraw pokoju Azji, w czym Japonia jest żywo zainteresowana. Rząd japoński będzie musiał jednak w dalszym ciągu śledzić bacznie działalność partii komunistycznej i wojsk komunistycznych w Chinach.

Omawiając stosunki gospodarcze z innymi krajami, minister stwierdził, że ograniczenia swobodnych obrotów międzynarodowych są szkodliwe nie tylko dla Japonii ale i dla sprawy odbudowy gospodarczej świata.

Posel Przesmycki złożył listy uwierzytelniające Prezydentowi Republiki w Tallinie

TALLIN. — Nowomianowany poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rzeczypospolitej Przesmycki złożył prezydentowi republiki swoje listy uwierzytelniające.

Przy wręczaniu listów poseł Przesmycki wygłosił przemówienie, w którym oświadczył m. in., że Polska ożywna jest sympatią i szacunkiem dla Estonii, z głębokim podziwem wspominając jej bohaterskie walki o niepodległość. Stwierdzając tożsamość celów i interesów politycznych obu krajów, poseł Przesmycki wyraził nadzieję na ożywienie stosunków go-

TELEGRAMY

W 15 ROCZNICĘ WKROCZENIA WOJSK POLSKICH DO BYDGOSZCZY.

BYDGOSZCZ. W niedzielę Bydgoszcz uroczystie obchodziła 15-tą rocznicę wkroczenia wojsk polskich do miasta.

Po nabożeństwie w kościele farnym, na którym obecni byli przedstawiciele miejscowych władz i wojska ze starostą Stefanickim, prezydentem miasta Barciszewskim i dowódcą 15-ej dywizji pułk. dypl. Chmurem na czele, odbyło się uroczyste posiedzenie Rady Miejskiej. Późem na rynku Marszałka Piłsudskiego nastąpiło wręczenie przez prezydenta miasta plaket, przedstawiających herb miasta Bydgoszczy, dowódcy 62 bydgoskiego pułku piechoty oraz komendantowi bydgoskiej szkoły podchorążych.

Wieczorem w Teatrze Miejskim przed przedstawieniem przemówił do zebranej publiczności prezes powstan- ców i inwalidów wojennych pułk Sioda.

STRAJK STUDENTÓW W HELSINGFORSIE.

HELSINGFORS. Studenci uniwersytetu w Helsingforsie ogłosili strajk, ponieważ rząd odmówił ich żądaniom i nie wprowadził wykładów wszystkich przedmiotów na uniwersytecie w języku fińskim.

NOWE ARESZTOWANIA W ROSJI.

BERLIN. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Moskwy: Szef wydziału politycznego kółchozów w Odesie Kriworusenko i 5 urzędników aresztowano pod zarzutem sabotażu.

HABICHT WZNOWI DZIAŁALNOŚĆ

WIEDEŃ. „Neues Wiener Tageblatt” donosi, że Habicht udał się do Monachium, aby wznowić tam swoją działalność w charakterze przewod- cy narodowych socjalistów austriackich.

UCHODŹCY Z SAARY

PARYŻ. — Do Tuluz przybyła trzecia partja uchodźców z Saary w liczbie 248.

AKCJA RATOWNICZA W KOPALNI „WUJEK”

KATOWICE. — Po 36-godzinnej akcji ratunkowej na kopalni „Wujek” kolumna ratownicza dotarła do miejsca, gdzie zasypany został jeden z górników. Prawdopodobnie za kilka godzin zwłoki jego zostaną wydobyte. Drużyna ratownicza, złożona z 16 ludzi, szuka pozostałych dwóch górników.

SPRZEDAŻ KOLEI WSCHODNIO-CHIŃSKIEJ

LONDYN. — Reuter donosi z Tokio, że wczoraj doszedł do skutku układ ostateczny o sprzedaży kolei wschodnio-chińskiej pomiędzy przedstawicielami Japonii, Mandżurii i ZSRR. Cena sprze-

daży była ustalona już w roku 34, ale dopiero obecnie ustalono porozumienie w różnych spornych sprawach, związanych ze sprzedażą kolei.

wybuchł pożar. Statek „Alverda” wysłał depesze SOS. Na pomoc zagrożonemu statkowi pośpieszył niemiecki statek transportowy „Saareland” i brytyjski parowiec „Rangitiki”.

WYBUCHY W KOPALNIACH. BRUKSELA. Z 9 górników, którzy w ub. piątek zostali zasypani w kopalni Homvent, 5 udało się uratować. Jeden z uratowanych, ciężko ranny, zmarł wkrótce po wydobyciu go na powierzchnię ziemi. O losie pozostałych zasypanych brak dotąd wiadomości.

KATASTROFA SAMOLOTU. NEAPOL. Wskutek gwałtownej burzy srożącej się na morzu, musiano zaprzestać wysiłków uratowania wodniaka Leclerca, który utrzymuje komunikację lotniczą między Beirutem a Marsylią, a który zmuszony był wczoraj spuścić się na morze w pobliżu przylądka Santopona. Załoga i trzej podróżni zostali uratowani.

FALE RZUCIŁY STATEK NA SKAŁY. HALIFAX. Udzielenie pomocy statkowi angielskiemu „Hurricane”, który przed dwoma dniami rzucony został przez rozszalałe fale na skały podwodne, jest dalej niemożliwe. Próby uratowania załogi podjęte być mogą dopiero po pewnym uspokojeniu się morza.

WYBUCHY W KOPALNIACH. BRUKSELA. Z 9 górników, którzy w ub. piątek zostali zasypani w kopalni Homvent, 5 udało się uratować. Jeden z uratowanych, ciężko ranny, zmarł wkrótce po wydobyciu go na powierzchnię ziemi. O losie pozostałych zasypanych brak dotąd wiadomości.

WYKOLEJENIE SIĘ POCIĄGU. PARYŻ. W pobliżu Wersalu wyko-

lecił się ubiegłej nocy pociąg towarowy, w którym znajdował się znaczny transport bydła. Kilkaś sztuk bydła zostało zabitych na miejscu, lub tak ciężko poranionych, że musiano je dobić. Ofiar w ludziach nie było. Tor kolejowy był nieczynny do rana.

BURZE ŚNIEŻNE W AMERYCE. NOWY JORK. Burze śnieżne srożą się na całym obszarze Stanów Zjedn., wywołując wiele nieszczęśliwych wypadków. Dotychczas zarejestrowano 20 osób zmarłych wskutek mrozów. Sygnalizują o zatrzymaniu wielu pociągów. Najniższa temperatura notowana była w Colorado.

Proces Lindbergha przeciw Hauptmannowi

Zeznania sąsiadki Hauptmanna

(el). Sensację sobotniego dnia procesu przeciw Hauptmannowi stanowiły zeznania sąsiadki Hauptmanna, niejakej Achenbach, które znacząco obciążają podsądnego. Oto zeznała ona, że w kilka dni po porwaniu dziecka Lindbergha zauważyła, że Hauptmann silnie kulęje.

Z ciekawości zapytała żonę Hauptmanna, co się stało jej mężowi, na co otrzymała odpowiedź, że Hauptmann zwichnął sobie nogę. Zeznania te potwierdzają słowa oskarżenia, które twierdzi, że porwawca dziecka musiał się zranić w nogę, gdy drabina pod nim załamała się.

Oskarżenie ma obecnie trzy mocne punkty: 1) Zidentyfikowanie auto-

ra listów w sprawie okupu; 2) Twierdzenie policjanta Siska, któremu przeczony Hauptmann, że przy nim znalazł banknot dwudziestodolarowy, należący do pieniędzy wpłaconych jako okup; 3) Wyżej wymienione zeznania p. Achenbach. Po przesłuchaniu dalszych świadków, którzy nie wypowiedzieli nic specjalnie ciekawego, od rano rozpocznie się poniedziałek.

We środę powinno się skończyć postępowanie dowodowe i od czwartku rozpocznie się przesłuchiwanie świadków obrony.

W przeciągu mniej więcej dwóch tygodni proces powinien się zakończyć.

Od Administracji

Uprzedzamy naszych Sz.Sz. Prenumeratorów, że z dniem 1-go lutego 1935 r. wstrzymamy wysyłkę pisma wszystkim, którzy do tego terminu nie uregulują rachunków naszych, przestanych po nowym roku.

Dla znawców tylko herbata „KIACHTA”

500 ton broni palnej wrzucono do morza

Ostatni akt pacyfikacji Marokka

CASABLANCA. — W jednej z ostatnich nocy odpłynął z portu Casablanca w niewiadomym kierunku statek „Meknes”, na którego pokładzie znajdowało się zgórą 50 ton różnorodnej broni palnej, odebranej Arabom i góralom podczas akcji pacyfikacyjnej w górach Atlasu Wielkiego. Całą tę broń wrzucono do morza w obecności władz wojskowo administracyjnych na głębiny przekraczające 1.000 m.

Była to ostatnia akcja pacyfikacyjna Marokka.

— Choroba wiceprezenta Izby P. H. Onegdaj poddał się operacji wycięcia wyrostka robaczkowego wiceprezydent Izby Przemysłowo-Handlowej p. Zalkind.

Operacja miała przebieg pomyślny.

Zagadnienia bezrobocia i sposoby jego zwalczania

Referat prezesa Funduszu Pracy p. M. Dolanowskiego
w Sekretarjacie Wojewódzkim B.B.W.R.

Wczoraj w Sekretarjacie Wojewódzkim B. B. W. R. przy ul. Św. Anny b. wiceprezes Funduszu Pracy p. M. Dolanowski wygłosił obszerny referat na temat „Zagadnienia bezrobocia i sposoby jego zwalczania”.

Zarówno osoba prelegenta, jak i sam temat wywołały wśród zebranych duże zaniepokojenie.

Bezrobocie jest specyficzną bolączką naszych czasów. Bolączką ta nawiązuje do wojny wszystkie państwa i dzisiaj państwa te wytykają wszystkie siły w celu jego zwalczania. Jako jedną z przyczyn powstania bezrobocia prelegent widzi potężny wzrost przemysłu. Dzieje się to jednak z ograniczonymi produkcją fabryczną rośnie z dnia na dzień, gdy jednocześnie zapotrzebowania na wytwory tego przemysłu maleją. Dzisiaj walka z bezrobociem odbywa się na całym świecie. Idą na to olbrzymie sumy. W Ameryce, kraju, w którym po okresie prosperity klęska braku pracy stała się tragedią

milijonowych rzesz, na cele zwalczania bezrobocia wydano aż 3 miliardy 370 milionów dolarów. Niemcy w jednym tylko roku budżetowym 1933/34 wydały 3 miliardy 877 milionów marek. Sumy te przytem rząd niemiecki wypożycza poprostu w Banku Rzeszy, a następnie przeznacza je na zatrudnienie bezrobotnych. To samo dzieje się z bezrobociem we Włoszech, od chwili pamiętnego marszu Mussoliniego na Rzym.

Jeżeli chodzi o bezrobocie w Polsce, to prelegent stwierdza, iż zwalczanie tej klęski społecznej u nas jest prowadzone inaczej niż zagranicą. Rząd polski kładzie przedewszystkiem nacisk, aby pieniądze dawane bezrobotnemu były mu dawane za jego pracę. Leży to zresztą w psychologii człowieka, który będąc pozbawionym pracy, nie chce jednak jąłmużnić.

Akcja ta jak i zagranicą pochłania duże sumy, mimo to rezultaty jej są widoczne. Niewątpliwie wysiłki ten przerasta siły i możliwości samego rządu. Należałoby zatem, by w rozumieniu ogólnego dobra w walce z bezrobociem z pomocą przyszło społeczeństwo i to ma już częściowo miejsce.

Bezpośrednio po referacie nastąpiła dyskusja. Z kwestyj wysuniętych przez poszczególnych mówców należałoby podkreślić następujące pytania: 1) Czy w Polsce przyczyną bezrobocia jest między innymi nadprodukcja fabryczna? 2) Jak należy zapatrywać się na zajmowanie przez jedną osobę paru, a nieraz i kilku płatnych posad? i wreszcie 3) Czy możliwe są w zwalczaniu bezrobocia dowolne eksperymenty?

Na pytania te odpowiadał prelegent.

Nadprodukcja fabryczna nie jest bynajmniej jedną z przyczyn bezrobocia w Polsce. Zjawisko to występuje tylko zagranicą, gdzie przemysł w dobie powojennej osiągnął niewiarygodne wprost tempo produkcji. U nas istnieje tylko mała konsumpcja i zwalczając bezrobocie my tę konsumpcję musimy podnieść. Wzrost konsumpcji, zwłaszcza na wsi, przyczyni się do podniesienia ogólnego stopnia kultury.

Pytanie, czy można zajmować obecnie dwa stanowiska i za oba pobierać pieniądze, jest pytaniem drażliwym. Zastrzegam się — mówił minister — że w tej chwili nie mówię w imieniu rządu, lecz twierdząc, że owszem można zajmować dwa stanowiska, może trzy lub więcej posad, lecz pobory pobierać należy tylko za jedno.

Nie możemy przeprowadzać jakichś dziwnych i nieracjonalnych w tej dziedzinie eksperymentów. Polityka rządu polskiego w zwalczaniu bezrobocia musi być jasna i zrozumiała. Nie możemy tego czynić tak, jak to czynią np. Sowiety, gdzie w tak zw. Dnieprostrouju wydaje się milionowe sumy na problematyczne wykorzystanie siły produkcji, gdy tuż pod bokiem istnieją niewyzerpane zasoby energii w postaci kamiennego węgla.

U nas człowieka przeprowadzającego podobne absurdalne plany kosztem państwowego budżetu musielibyśmy postawić przed sądem. Jeżeli jednak to czyni obecna Rosja, to kraj rosyjski za takie eksperymenty dużo płaci i będzie płacił.

Pan minister Dolanowski nie jest również zwolennikiem osadzania bezrobotnych na roli. — Jak wiadomo, na wsi panuje niedza, może jeszcze straszniejsza, niż w najbardziej dotkniętych bezrobociem okręgach przemysłowych. Czy zatem przerzucenie tam bezrobotnego z miasta tę niedzę usunie?

Jedynym, przynajmniej narazie skutecznym sposobem walki z bezrobociem jest natomiast jaknajwiększe możliwe uruchomienie prac inwestycyjnych. Ostatnio w budżecie na wydatki inwestycyjne Rząd wyasygnował 372 miliony zł. Suma ta jednak powinna być zwiększona przez udział społeczeństwa w akcji zwalczania bezrobocia, prowadzonej przez Rząd. Wówczas dopiero będzie można mówić o skutecznym walce z bezrobociem, tą największą plagą obecných czasów.

Bezpośrednio po dyskusji p. minister Dolanowski opuścił serdecznie żegnany salę i tegoż jeszcze wieczora odjechał do Warszawy.

B. min. Kwiatkowski przybywa do Wilna

WILNO. — Jak się dowiadujemy, spodziewany jest w dniu 24 b.m. przyjazd do Wilna B. min. przemysłu i handlu inż. Eugenjusza Kwiatkowskiego w charakterze naczelnego dyrektora zakładów w Mościcach i Chorzowie. Ministrowi Kwiatkowskiemu towarzyszyć mają: dyr. techniczny tychże fabryk Wołczanowski i dyr. handlowy Schaetzel.

Przyjazd min. Kwiatkowskiego będzie miał charakter rewizyty rolniczej.

Wileńszczyznę. Jak wiadomo, zwiedziła wyieczka rolnicza z Wileńszczyzny w jesieni roku zeszłego Mościcach.

Minister Kwiatkowski wygłosi odczyt w USB.

Goście podejmowani będą przez władze wileńskie i instytucje rolnicze.

Program pobytu obliczony jest na parę dni.

Likwidacja zatargu w „Tommaku”

WILNO. — Na konferencji w okręgowym inspektoracie pracy sprawa zatargu w towarzystwie miejskiej i międzymiejstowej komunikacji autobusowej została załatwiona w sposób następujący:

Dyrektor „Tommaku” oświadczył, że podda rewizji decyzję swoją w sprawie zwolnienia 7 pracowników, wymienionych w piśmie związku, że wysunięty przeciwko tym pracownikom przez dyrekcję zarzuty przedstawia inspektorat pracy w terminie do 30 b.m., następnie zbada materiał oraz wszelkie dowody złożone, ewentualnie przez związek na obronę tych pracowników i wyda ostateczną decyzję w tej sprawie w ciągu trzech dni od czasu otrzymania wspomnianych materia-

łów od związku. Przedstawiciele robotników oświadczyli, że przyjmują to do wiadomości.

Następnie ustalono, że inspekcja pracy zaprosi na konferencję przedstawicieli obu związków, działających na terenie „Tommaku”, celem porozumienia się co do wyboru wspólnej delegacji robotniczej, wywieszenia ogłoszeń związkowych oraz ściągania składek członkowskich przy wypłacie. Co do tego punktu dyrektor oświadczył, że z chwilą uzgodnienia na tej konferencji powyższych spraw, wyrazi zgodę na załatwienie tych spraw w myśl życzeń związków.

ŁOSIE W PUSZCZY HOŁUBICKIEJ tępione są przez kłusowników

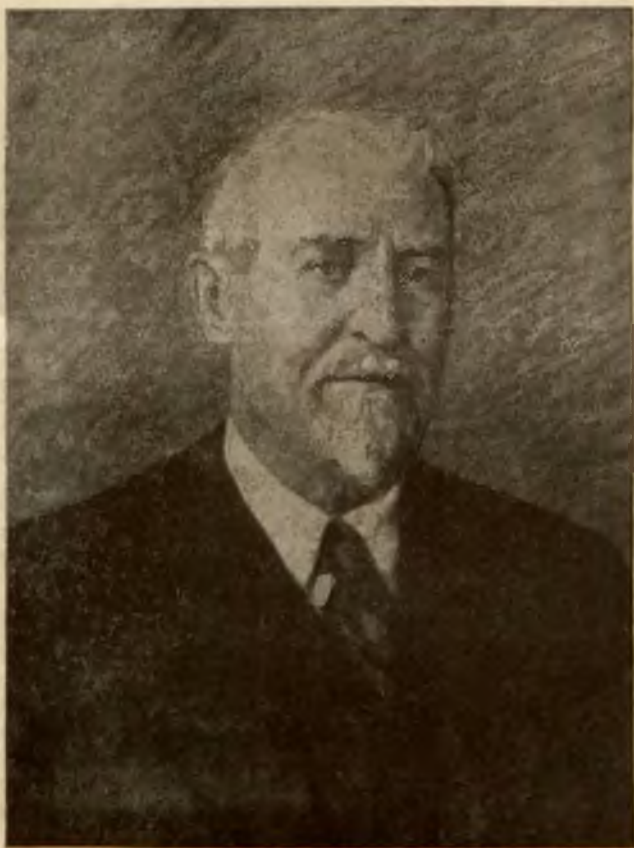
GLEBOKIE. Delegatura Państwowej Rady Ochrony Przyrody, sprawowana przez miejscowy oddział Towarzystwa Krajoznawczego powiadomiła tutejsze Starostwo, iż na terenie puszczy Hołubickiej ukazały się 4 losie.

Zostały one spłoszone przez gajowych oraz okolicznych mieszkańców. Na skutek niepokojenia przez kłusow-

ników, 2 losie uciekły na teren Z. S. R. R. jeden zbiegł do lasów w gminie porębskiej, jeden zaś został zabity przez kłusowników.

Starostwo wydało natychmiast zarządzenie, zmierzające do szybkiego wykrycia sprawców nielegalnego polowania na ten rzadki okaz naszego zwierzchnictwa.

B. p. dr. Cemach Szabad



Zmarły dr. Cemach Szabad był wybitną osobistością wileńską, wodzem poważnego oddziału żydów litewskich i Kłusów.

Ur. 5 lutego 1864, uczęszczał do gimnazjów wileńskich i moskiewskich. Ukończył Uniwersytet Moskiewski ze stopniem d-ra medycyny w 1889 r. Po powrocie do Wilna pracuje w szpitalu Szwyc i rozpoczyna pracę kulturalną wśród mas żydowskich. Zakłada szkoły wieczorne. Zostaje skazany na trzy lata więzienia i odsiadyuje prewencyjnie półroczne więzienie na Łukiszczach. Po ucieczce zagranicę. W 1907 r. powraca do Wilna. W 1915 zmobilizowany jako lekarz armii rosyjskiej.

Zmarły był założycielem towarzystwa „Oze” (obecnie Toz.) opiekując się chorymi i bezdomnymi. Przewodniczył także towarzystwu „Ort” i „Jekopo”, jest założycielem „Żydowskiego Instytutu Naukowego”, towarzystwa „Pomoc Pracy”. Z jego inicjatywy powstała też szkoła pielęgniarstwa.

Literackie i publicystyczne swe prace zamieszczał zmarły w gazetach rosyjskich wychodzących w Wilnie oraz w fachowych pismach lekarskich. Za

polskich czasów zakłada i redaguje czasopismo lekarskie w języku żydowskim oraz bierze czynny udział w wydawnictwie „Tog”, organie demokratów żydowskich.

Od r. 1919 radny miejski. W r. 1928 wybrany na senatora z województwa kieleckiego.

Zmarły był żydowskim demokratą wileńskim, t. j. członkiem ugrupowania antyklerykalnego, zbliżonym do między narodowej masonerii. Był przeciwnikiem ruchów narodowych żydowskich, a także ruchów pozostających pod wpływem rabinatu. Demokraci byli i są zwolennikami języka „jidisz”, t. j. żargonu, a przeciwnikami języka hebrajskiego. Demokraci wileńscy łączą się z „Volkistami” czyli ludowcami żydowskimi z Królestwa i na skutek tej fuzji przywódcą inteligencji wileńskiej dostaje mandat aż z Kieleckiego.

Za czasów rosyjskich b. p. dr. Cemach Szabad w wyraźny sposób manifestował swe filopolskie uczucia, był nawet w kościołach podczas obchodów narodowych.

Pozostawił po sobie pamięć człowieka prawnego, uczciwego i ideowego.

POGRZEB DR. SZABADA.

Przy zwłokach zmarłego pełnią całą noc służbę straż honorowa.

Przed wywiezieniem zwłok z domu przy ul. Styczniowej przemawiali: dr. Globus w imieniu lekarzy oraz dr. Wulman z Warszawy w imieniu tow. TOZ.

Kondukt pogrzebowy, poprzedzany licznymi wieńcami, skierował się wpraw na pl. Orzeszkowej przed gmach Gminy żyd. i tow. TOZ. Następnie orszak żałobny zawrócił na ul. Wileńską i skierował się ku dzielnicy żydowskiej. Sklepy żydowskie wzdłuż całej drogi były zamknięte.

W pogrzebie wzięli udział również przedstawiciele społeczeństwa polskiego z rektorem Staniewiczem i prez. Maleszewskim na czele, Litwini oraz białorusini.

Na cmentarzu przemawiał dr. Wygodzki i przedstawiciel organizacji żydowskich Sali.

ZJAZD DELEGATÓW FEDERACJI P.Z.O.O. Województwa Wileńskiego

W dniu 20 stycznia b. r. w Wilnie odbył się Zjazd Delegatów Federacji P. Z. O. O. województwa wileńskiego, połączony z otwarciem i poświęceniem centralnej siedziby Wileńskiej Federacji w gmachu przy ul. Orzeszkowej 11.

W udekorowanym flagami państw wchodzących w skład Fidac'u oraz sztandarem Federacji P. Z. O. O. województwa wileńskiego gmachu o godzinie 10 min. 30 zebrał się prezydium Zarządu Woj. na czele z ustępującym prezesem dr. sędzią Górą, przed stawiciele 17 związków sfederowanych oraz 8 zarządów powiatowych Federacji przy licznie zebranych przedstawicielach władz, wojska i społeczeństwa wileńskiego, wśród których między innymi byli wicewojewoda Jankowski, generał Skwarczyński, prezydent Maleszewski, prezes Falkowski, dyr. Biernacki, posłowie Dobosz i hr. I. Tyszkiewicz, kurator Szelagowski, pułkownikowstwo Pelczyński, prezes Szumański, prezes Krukowski i w. w. in.

Przy dźwiękach hymnu państwowego wkroczyli na salę recepcyjną pocztę sztandarową Związków sfederowanych na czele z pocztą sztandarową Federacji. Poświęcenia obszernej reprezentacyjnej siedziby Federacji oraz siedzib Związków Sybiraków, Kaniowczyków i Żeligowczyków, Legionistów, Oficerów Rezerwy oraz Podokręgu i Koła Śródmieście Związków Rezerwistów dokonał ks. dr. Sledziwski, wygłaszając krótkie okolicznościowe przemówienie. Prezes dr. Góra podziękował zebranym za uświetnienie swą obecnością uroczystości Wileńskiej Federacji.

O godz. 12-ej odbył się w salach Związku Oficerów Rezerwy Zjazd Delegatów, na którym ustępujący prezydium złożył przez sekretarza Marię Podolską sprawozdanie ze swej działalności. Po uchwaleniu absolutum wybrano komisję rewizyjną, międzyzwiązkową.

ŚWIĘTO JORDANU W GLEBOKIM.

GLEBOKIE. W dniu 19 b. m., jako w dzień święta Jordana, odbyło się w miejscowej cerkwi prawosławnej uroczyste nabożeństwo, po którym wyruszyła procesja na brzeg jeziora Berezowskiego, gdzie nastąpiło święcenie wody. W nabożeństwie i procesji wzięli oficjalny udział przedstawiciele miejscowych władz cywilnych i wojskowych oraz tłumy ludności prawosławnej.

CO GRAJĄ W KINACH?

PAN — Wesoły rebiata
HILJOS — Rodzina Rotszyldów
REWJA Nasz karnawał
CASINO — Uwielbiana
APOLLO — F.P.I. nie odpowiada
LUX — Burza o brasku

KRONIKA WILEŃSKA.

WTOREK
Dziś 22
Wincentego
Jętro
Rejmonda

Wschód słońca g. 7.28

Zachód słońca g. 3.35

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB

z dnia 21 stycznia 1935 r.

Ciśnienie średnie 768
Temperatura średnia — 6
Temperatura najwyższa +1
Temperatura najniższa — 8
Opad: 0,6
Wiatr: południowo-zachodni
Tendencja barom.: zniżkowa.
Uwagi: pogodnie.

PROGNOZA POGODY WEDŁUG OFICJALNYCH DANYCH PAŃSTWO- WEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO W WARSZAWIE.

W całym kraju chmurno i mglisto z możliwością drobnych opadów. Na wschodzie i południu nocą umiarkowany mróz, po południu lekkie wiatry, po południu lekkie wiatry.

W dzielnicach zachodnich i środkowych słabe wiatry zachodnie, po południu umiarkowane.

DYŻURY APTEK. Dziś w nocy dyżurują apteki: Rodowicza (Ostrobramska 4), Jurkowskiego (Wileńska 8), Augustowskiego (Mickiewicza 10), Sapożnikowa (Zawalna róg Stefańskiej) oraz wszystkie na przedmieściach.

ZEBRANIA I ODCZYT.

— Polskie Towarzystwo Chemiczne Oddział Wileński. W środę 23 b.m. o g. 19 odbędzie się w sali wykładowej Instytutu Jędrzeja Śniadeckiego przy ul. Nowogrodzkiej 22, Zwyczajne Walne Zebranie T-wa z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Odczyt p. d-ra L. Kamińskiego p. t. „Syntetyczne bezwodniki cukrów i ich stosunek do polisacharydów naturalnych”.
- 2) Wybory prezydium.
- 3) Sprawozdanie ustępującego Zarządu.
- 4) Wybory nowych Władz Oddziału.
- 5) Wolne wnioski.

Wstęp na odczyt wolny.

BANDA MŁODOCIANYCH RABUSIÓW GRASOWAŁA NA TORZE ŚLIZGAWKOWYM Ośmiu nieletnich „chunchuzów” osadzono w areszcie

WILNO. — Od pewnego czasu na torach ślizgawkowych w mieście zaobserwowano wielce niepokojący fakt systematycznego okradania ślizgających się z najprzeróżniejszych przedmiotów.

W ostatnich dniach również zanotowano rabunki żyżew u powracających ze ślizgawki malców i dziewczyn. Wyrwanie żyżew odbywało się w ten sposób, że upatrzonego chłopca (lub dziewczynkę), otaczano na ulicy kilku wyrostków, którzy wszczykali bójkę. W czasie „zajścia” żyżwy trafiały do rąk jednego z napastników, który ukradkiem zdobywał momentalnie ułatał się.

„CHUNCHUZI” NA WIDOWNI

Policja zorientowana, że w przebiegu tych rabunków, powzięła podejrzenie, że sprawcami są członkowie rozbitej niedawno bandy młodocianych złodziejskich z. zw. „chunchuzów” zlikwidowano której kosztowało policję niemało trudu i zabiegów.

W celu ustalenia, czy podejrzenia te są słuszne, na torach ślizgawkowych

wych roztoczono ścisłą obserwację, która całkowicie przypuszczenia te potwierdziła. Stwierdzono, że wśród ślizgających się młodzieży uwija się kilku znanych policji małych przestępców ze swym hersztem Sz. Szabatem. lat 15, na czele.

POŚCIG NA LYŻWACH

Gdy w sobotę z racji większej frekwencji, młodociani rabusie zjawili się o zmroku na ślizgawce i wdziały żyżywo usiłovali wnieść się w tłum, policja przystąpiła do ich wyłapywania.

Jeden z łobuzów usiłował zbiec, zatrzymano go już nad Wileńką, szukającego się do ucieczki na drugą stronę rzeki.

Z rąk policji wymknął się jedynie Szabat, który jak się okazuje, „operował” w tym czasie jednego ze starszych amatorów ślizgawki.

NIEUDANY WYSTĘP NA POCCZIE

Ofiarą złodziejszki bandy był niejaki p. Gliksmann, któremu wyciągnięto 50 złotych, ukrytych w tylnym kieszeni. Szabat rozuchwałony powodzeniem, udał się za Gliksmannem wślad

gdy ten opuścił ślizgawkę, licząc że w drodze uda mu się jeszcze raz go okraść.

Gliksmann po stwierdzeniu braku pieniędzy odrazu skierował się na pocztę z zamiarem podniesienia kilkudziesięciu złotych. Tam go dopadł Szabat usiłując wyciągnąć pieniądze. Manewr zuchwałego rabusia został jednak zauważony i Szabata zatrzymano.

W ten sposób w godzinę po aresztowaniu bandy, jej herszt znalazł się również w rękach policji.

Ogółem aresztowano 8-miu chłopów w wieku od 13 do 16 lat.

KIM JEST SZABAT?

Herszt bandy Szabat jest dobrze znany policji z licznych kradzieży z wozów i na rynkach.

Przed paru laty, w związku z głośnym zabójstwem ucznia na ul. Nowogrodzkiej był aresztowany, jako jeden z tych, którzy napadł na owego ucznia. Od tego czasu młodociani rzemieślniczek zaczął szybko robić karierę w zawodzie złodziejskim i wreszcie stanął na czele szajki rabusiów.

Uzasadnienie wyroku w sprawie Witolda Hulewicz

Otrzymał mi motywację wyroku Sądu Okręgowego w Wilnie, który dn. 9 stycznia r. b. rozpatrywał dwie sprawy: p. p. Pasikowskiego i Wysomirskiego, pociągających przez Hulewicza do odpowiedzialności za „zniesławienie” — pierwszy za artykuły w sprawie studjów i doktoratu b. dyrektora radja wileńskiego, drugi za feljton p. t. „Podział psychologiczny”. Wyrok sądu podaliśmy w w. swoim czasie. Obecnie ogłaszamy uzasadnienie, nadmienając, że motyw wyroku w sprawie skazanych przez sąd na karę 1-tygodniowego aresztu p. p.: Arcimowicza, Bujnickiego i Łopalewskiego, ogłoszone zostaną we czwartek.

REDAKCJA „SŁOWA” MIAŁA WSZELKĄ PODSTAWĘ DO PRZYPUSZCZEN

Z dołączonych do sprawy NN. 154 i 155 „Słowa” wynika rzeczywistość, iż oskarżyciel prywatny Hulewicz został pomówiony o bezpodstawne posługiwanie się tytułem „doktora”, ponadto w treści artykułów „Skarga i studja p. Witolda Hulewicz” i „Tajemnicze dziesięciolecie i tajemnicza absolwentura doktora Hulewicz” autor rozważa kwestję studjów Witolda Hulewicz i dochodzi do wniosku, że tenże nie jest absolwentem Uniwersytetu. Powyższe zarzuty, stawiane w „Słowie” oskarżycielowi prywatnemu, nie stanowią okoliczności dotyczących wyłącznie życia prywatnego lub rodzinnego, dopuszczalne więc jest z mocy art. 255 par. 1 K. K. przeprowadzenie dowodu prawdy, a z treści ksiąg „rocznik oficerów” za rok 1923-24, złożonych przez obrońcę oskarżonych, wynika niezbicie, iż oskarżyciel Hulewicz figuruje w spisie oficerów jako „doktor”, prawda, z pisma komendanta kadry 3 batalionu telegraficznego wynika, iż tytuł „dr.” dodany jest omyłkowo ręką kancelisty, uważać jednak należy, iż redakcja „Słowa” działała w dobrej wierze, w przekonaniu, że wyraz „Dr.”, wpisany został na żądanie oskarżyciela Hulewicz, bowiem znana jest rzeczą, że urzędy, prowadzące ewidencję oficerów, nie ingerują z własnej inicjatywy w kwestjach, związanych z wykazaniem stopnia naukowego poszczególnych oficerów rezerwy, pozbawione są jednakże, że oficerowie rezerwy muszą pozostać w pewnym kontakcie ze swym oddziałem i właściwą Komendą Uzupełnień, otrzymując stamtąd wezwania i zawiadomienia, na których zazwyczaj figurują przysługujące tym osobom tytuły, więc redakcja „Słowa” miała wszelką podstawę przypuszczać, że tytuł „doktor” wpisany został do księgi ewidencyjnej na żądanie oskarżyciela Hulewicz; o wniosku tego ostatniego w przedmiocie skreślenia tytułu „doktor” w ewidencji, co na-

stało w październiku 1933 r., redakcja „Słowa” mogła nie wiedzieć, mając przed sobą tylko rocznik oficerów za rok 1923-24, według treści i intencji art. 255 K. K. karalne zniesławienie musi być umyślne, sprawca powinien wiedzieć, że rozpowszechnia wiadomości, obiektywnie odpowiadające warunkom zniesławienia, która powinna być taką i w świadomości sprawy; otóż skoro według świadomości redakcji „Słowa” oskarżyciel Hulewicz dopuścił się „przyswojenia” nieprzysługującego mu tytułu, i tę okoliczność podkreślano na łamach czasopisma „Słowo” — w czym nie tym nie można dopatrzeć się cech karalnego zniesławienia.

HULEWICZ NIE BYŁ ABSOLWENTEM UNIWERSYTETU POZNAŃSKIEGO

Również, zdaniem Sądu, nie zachodzi wypadek karalnego pomówienia oskarżyciela Hulewicz o bezprawne „przyswojenie” tytułu absolwenta Uniwersytetu; w artykule „Skarga i studja p. Hulewicz” (Nr. 162 czasopisma „Słowo” z dn. 17 VI 1934 r.) przytoczone są tylko konkretne fakty, mianowicie, że w Almanachu Literackim za rok 1926 w życiorysie oskarżyciela Hulewicz wskazano: „studja filozoficzne ukończył na Uniwersytecie Poznańskim”, a w gronie współpracowników czasopisma „Alma Mater Vilensis” oskarżyciel figuruje jako „absolwent Uniwersytetu Poznańskiego i słuchacz U.S.B.”, tego rodzaju informacje, jak i inne szczegóły życiorysu oskarżyciela Hulewicz mogły być zaczerpnięte tylko od niego samego, a niesporne jest, że oskarżyciel Hulewicz nie jest absolwentem Uniwersytetu Poznańskiego, bo przesłuchanie kilku trymestrów nie jest równoznaczne z uzyskaniem absolutorjum, co zresztą wyraźnie wynika z zaświadczenia Dziekanatu Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Poznańskiego z dn. 2 stycznia 1935 r., przeto wzmianka w artykule „Słowa” o nieprawdziwości danych, umieszczonych w „Almanachu” i czasopiśmie „Alma Mater Vilensis” — nie stanowi karalnego zniesławienia; nie jest tem również wzmianka w artykule „Słowa”, że „na podstawie wiarygodnych źródeł twierdzimy, że p. Hulewicz żadnego uniwersytetu nie skończył i żadnego uniwersytetu absolwentem nie jest” bo załączone do sprawy absolutorjum Uniwersytetu Wileńskiego nosi datę 22 czerwca 1934 r., a więc późniejszą od wskazanego wyżej artykułu, przyczem z treści dokumentu z dnia 22 czerwca 1934 r., nie wynika wcale, iż oskarżyciel został absolwentem uniwersytetu, znacznie wcześniej, a tylko formalnie okoliczność ta znalazła swe potwier-

czenie w dniu 22 czerwca 1934 r., odwrotnie z punktu widzenia formalnego absolwentem Uniwersytetu został oskarżyciel dopiero z dniem 22 czerwca 1934 r., przeto i w tym wypadku świadomość sprawy — redakcji „Słowa” nie odpowiadała obiektywnym warunkom zniesławienia, czyli z tych zarzutów (art. 255 p. 1 K. K.) oskarżonego Pasikowskiego należy uniewinnić.

FELJTON BYŁ PRZEZNACZONY DLA LUDZI INTELIGENTNYCH

Przechodząc do analizy treści feljtonu „Podział psychofizyczny”, uważać należy, że brak tam jest cech obrazy godności osobistej oskarżyciela Hulewicz; nie można opierać się na oderwanych wyjątkach z feljtonu, nie można pochopnie wnioskować, że skoro w końcu feljtonu autor wzmiankuje, iż „Witold Hulewicz jest pięknym okazem atletyka”, a w początku feljtonu zaznaczył, że według teorii Studenckiego atletyka „jest do niczego”, „bez pożytku dla ludzkości”, „innymi słowy tuman”, — więc tem samem autor nazwał oskarżyciela „tumanem”, „do niczego”; artykuł, poruszający kwestję rasizmu i ludzkich typów antropologicznych, przeznaczony jest dla czytelników inteligentnych, odpowiednio wnioskujących z treści całego feljtonu, a z treści tej wynika, wyraźnie, że autor feljtonu (osk. Wysomirski) ustosunkował się wielce krytycznie do rozprawy Studenckiego „o typie psychofizycznym Polaka”, dość wyraźnie sztydzi z rozumowań Studenckiego, czego najlepszym dowodem jest dość humorystyczne określenie kilku postaci, znanych na terenie Wilna, oraz określenie siebie samego; znówuż według istoty art. 256 K. K., dotyczącego obrazy godności osobistej, działanie przestępne polega na takim odezwaniu się, z którego niedwuznacznie wynika chęć poniżenia godności człowieka, do którego to odezwanie ma się odnosić; otóż tych intencji u autora feljtonu o odcieniu humorystycznym — Sąd nie dopatruje się, przeto osk. Wysomirskiego jako autora feljtonu, a tem samem i osk. Pasikowskiego, jako redaktora odpowiedzialnego, należy z powyższego zarzutu uniewinnić, bowiem brak podstaw wnioskować, że wyrazy: „do niczego”, „tuman”, w intencji autora łączą się z osobą oskarżyciela.

„TRĄBA JERYCHOŃSKA” BYŁA ZNIEWAGĄ

Pozostaje ostatni zarzut, stawiany osk. Pasikowskiemu — obraza godności osobistej oskarżyciela Hulewicz, przez nazwanie go „trąbą jerychońską i powietrzną”; zarzut ten uważa-

AFERY POMARAŃCZOWE W WILNIE Pomarańcz niema... — Transporty przez Ponary

Pomarańcz w Wilnie niema! Pomarańcz hiszpańskich w cenie 1.30 gr. za kilogram nie ma również. W dniu wczorajszym przybył do Wilna transport trzydziestu skrzyń pomarańcz jaskawych nie objętych cennikiem maksymalnym. W dniu też wczorajszym u wicestarosty grodzkiego p. Czernikowskiego zjawił się hurtownicy i importerzy owoców południowych z oświadczeniem jakoby pomarańcz hiszpańskich nie mogli otrzymać.

Pan wicestarosta Czernikowski wysłuchał petycji hurtowników i przyjął do wiadomości oświadczenia ich.

Z wiarygodnego jednak źródła dowiadujemy się, że spółdzielnia żywnościowa „Społem” pomijając hurtowników i drogę pośrednią przez nich w sprawie

dzianiu owoców południowych, sama i bezpośrednio porozumiała się z Gdynią gdzie zakupiła trzy wagony hiszpańskich pomarańcz, które są oczekiwane w Wilnie z dnia na dzień. Podobnie postąpiły wielkie firmy kolonialne, jak „Banel” i Zwiedryński.

Pomarańcze hiszpańskie (w cenie 1 zł. 30 gr. za kilogram) poznać można po stemplu, którym każdy owoc jest zapobrany, są one mniejsze od zwykłych o jasniejszym zabarwieniu skórki.

Pozatem informujemy naszych czytelników, iż cena 1 zł. 30 gr. za te pomarańcze jest bezwzględnie obowiązującą i w wypadku żądania za nie ceny wyższej, należy za pośrednictwem posterunkowego zarządcę ukarania nieprzestrzegającego przepisu kupca.

Aresztowanie spekulanta Głota

Do jakiego stopnia dochodzi spekulacja hurtowników, którzy chcą uniknąć kontroli cen przez władze, może posłużyć fakt, że dziś rano jeden z transportów pomarańcz przeznaczony do Wilna został celowo wyładowany na podmie-

skim przystanku w Ponarach i przewieziony furmankami do Wilna.

Spekulanta Szuela Głota policja przychwyciła i spekulację udaremniała. O zasłiem spisano protokół.

Napad na mieszkanie i rabunek

Syn obrabował gościa ojca

WILNO. Wczoraj w nocy na mieszkanie Daleckiego Adama przy ulicy Wąwozy 6 dokonano napadu, w trakcie którego obrabowano 2 chłopów tam nocujących i pobiło właściciela mieszkania.

Do Daleckiego w przeddzień przybyło dwóch chłopów z pod Szumsk, którzy sprzedali w Wilnie dwa wieprze i wobec późnej pory postanowili u niego przenocować.

Około godziny 4 nad ranem do mieszkania Daleckiego wdarło się dwóch osobników, którzy rzucili się na jednego ze śpiących, Michała Stankiewicza, żądając wydania pieniędzy, gdy niepadnięty usiłował stawiać opór, rabusie zaczęli go bić i siłą wyrwali 50 złotych, które ukryte były pod poduszką. Hałas zbudził śpiącego w sąsiednim pokoju Daleckiego, który chcąc zbadać co się dzieje, stanął w drzwiach zapalając oświetlając pokój.

W jednym z napasników Dalecki poznał swego 19-letniego syna Jana, podczas gdy towarzyszem jego był syn sąsiada Emiljan Urban.

Dalecki chcąc przeszkodzić złapaniu się nad Stankiewiczem, wezwał chłopca do wystąpienia z mieszkania.

Żać należy za szuszy, bo, jak to wynika z motywów ustawodawczych (t. V. Z. 4, str. 213, 214), oraz z orzecznictwa Sądu Najwyższego, stanowi obrazę użycie wyrazów, uważanych w danym środowisku za przykre, poniżające, a niema wątpliwości, że wyraz „trąba jerychońska” przyjęto uważać za obraźliwy, a dodanie wyrazu „nieposłusznym”, nie zmienia sensu zdania.

Napastnik nie tylko że nie usłuchał ojca, lecz wraz ze swym kompanem rzucił się na ojca, usiłując obalić go na ziemię. W czasie szamotaniny się Urban uderzył starego Daleckiego kawałkiem żelaza. Cios wymierzony w głowę dzięki przypadkowi chybił i spadł na rękę Daleckiego. Jak silne było uderzenie, świadczy fakt, że ręka uległa złamaniu.

Po obrabowaniu Stankiewicza napastnicy zbiegli, lecz zostali po kilku godzinach aresztowani i osadzeni w więzieniu.

Przekroczyły granicę z Litwy

GRODNO. W dniu 14 b. m. przekroczyli nielegalnie granicę polsko - litewską pod Drusienikami dwie obywatelki litewskie: Weronika Boris i Anna Gasiowicz. Przytrzymane przez patrol K. O. P. odesłane zostały do dyspozycji sądu grodzkiego w Drusienikach.

Na podstawie decyzji sądowej zostały obie osadzone w więzieniu w Grodnie.

„Farmazonki”

GRODNO. Na terenie Grodna pojawiły się dwie kobiety, które nabierają naiwnych na „złote” obrączki, będące w rzeczywistości bezwartościowymi fałszykatami. Ofiarą oszustek padła niejaka Adela Akseim, zamieszkała we wsi Rondałanie, gm. Marcinka, która za bezwartościową obrączkę zapłaciła 10 złotych.

W ten sam sposób nabrały oszustki Jana Pawłowskiego, zam. we wsi Ponieć, gm. Mornica.

Z ZA KURTyny

SUKCESY NINY WILINSKIEJ

Świetna artystka teatru na Pohulanie, p. Nina Wilińska, po ostatnim sukcesie w „Rozkosznej dziewczynie”, gdzie stworzyła pierwszorzędną kreację, otrzymała propozycję zagranicę. Występy jej na Lotwie zabiega ryski teatr rosyjski (Teatr Russkoj Dramy). P. Wilińska wystąpić ma w Rydze w sztukach: „Carewicz”, „Mysz kościelna”, „Jim i Jill”, „Rozkoszna dziewczyna”, oraz w „Mojej siostrze i ja”.

TEATRY ŻOŁNIERSKIE

Wojskowy Instytut Naukowy światowy wkłada obecnie nie mało pracy, aby stworzyć wzorową sieć teatrów teatrów dla żołnierzy. Do osiągnięcia tego celu mają służyć: 1) praca dydaktyczna pokazowego Wojskowego Teatru Objaźdowego i połączone z tem wykłady dla kierowników, reżyserów i zespołu amatorów teatrów żołnierskich, 2) coroczny kurs instruktorski dla kierowników i reżyserów teatrów żołnierskich. 3) wydawnictwo W.I.N.O. z zakresu teatrolgii, będące obecnie w opracowaniu, mianowicie: podręcznik dla kierowników i reżyserów teatrów żołnierskich, katalog utworów scenicznych biblioteki teatralnej wojskowego Instytutu Naukowego - Oświatowego, oraz kostjumologia podręczna dla użytku teatrów żołnierskich.

ZA KULISAMI EKRANU

Bieżący program kin londyńskich prawie wcale się nie różni od naszego. Większe kina wysw. „Wyspę skarbow” z Wallaceem Beery i Jackiem Cooperem, „Uwielbianą” z Normą Scheerer i „Marzenia miłosne” z Tauberem. Poza tem idzie „Ala w krainie czarów” i najnowszy film Shirley Temple „Żywy zastaw”. Oba ostatnie filmy ujrzymy niebawem. Naogół nie można się skarżyć na zbyt wielkie opóźnienie w stosunku do zachodu. Nieszczerliwym wyjątkiem jest ciągle film Kieprzy „Me serce woła Cię”, oddawna wyświetlany we wszystkich większych miastach Europy.

Chińska dzielnica w Londynie stanie się tematem filmu „Opium”, nakręcanego przez Paramount z Anną May Vong i Georgem Raftem, który wystąpi w roli chińczyka.

Mae West zmienia genre. Zbyt wiele hałasu narobiła swoimi poprzednimi rolami teraz się wycofuje. Ma zagrać w filmie reżyserowanym przez Al. Halla rolę damy z towarzysztwa.

Jako rewelacje reklamuje się amerykański film pacyfistyczny p. t. „Świat idzie naprzód”. W rolach głównych występują: Magdalena Carroll i Franchot Tonne. Reżyseruje John Ford.

Magdalene Carroll zobaczymy wkrótce w filmie „Siostra Marta jest śpiącym”, gdzie zastosowany został z powodzeniem polski dubbing. Franchot Tonne należy obecnie do najbardziej lubianych aktorów w Ameryce. Podobno ożenił się z Joan Crawford (poprzednim jej mężem był Fairbanks syn).

Jedna z wytwórni paryskich zamierza nakręcić wielki film na tie „Sonaty Kreuzerowskiej” Tolstoja. Zadanie trudne ale bardzo wdzięczne.

Tad. C.

AGATA CHRISTIE.

Morderstwo w Expressie Wschodnim

— Ja wysłałem? No, chciałem, żeby się zaopiekowała biedną Mrs. Hubbard! — Świetny pretekst, ale temniemniej tylko pretekst. Nie mogę pani zrozumieć? — A ja myślę, że się rozumiemy doskonale! Uśmiechnęła się. — Chciał pan mówić ze mną samą. Czy nie tak? — Pani sugeruje mi myśli, których nie miałam! — Nie myślę tego. Te myśli są już w pana głowie. — Mademoiselle, mamy przystawie francuskie. — Qui s'excuse s'accuse, to chciał pan powiedzieć? Musi pan przyznać, że mam pewne zdolności obserwacyjne i zrozumienie sytuacji. Dla nieznanym mi przyczyn pan wniósł w siebie, że ja wiem coś o tej okropnej zbrodni, o morderstwie człowieka, którego nigdy nie widziałam przedtem. — Pani ma złudzenie, Mademoiselle! — Nie, to nie są wcale złudzenia. Ale wydaje mi się, że tracimy moc czasu na niemożliwe, na obchodzenie okrężnemi drózkami, zamiast podejść wprost do rzeczy. — A pani nie lubi tracić czasu? Tak, wiem o tem, że pani lubi iść prosto do celu. Proste drogi! Więc dobrze, i ja spróbuję tych dróg! Zapytam pani o znaczenie kilku słów, które wpadły mi w ucho w drodze z Syrii. Na jednej ze stacji wysiadłem, żeby, jak to się mó-

wi, rozprostować nogi. Z cieniów nocy doleciały do mnie głosy: pani i pułkownik. Pani powiedziała: „Nie teraz, nie teraz, kiedy będzie już po wszystkim! Kiedy to będzie poza nami?” Co miały znaczyć te słowa? Odpowiedziała bardzo spokojnie: — Czy pan myśli, że miałam na myśli morderstwo? — To ja panią pytam, Mademoiselle. Westchnęła i chwilę namyśliła się, potem, jakgdyby wyrzucając ze snu: — Te słowa miały pewne znaczenie Monsieur, ale nie mogę ich wytłumaczyć. Mogę jednak dać panu słowo honoru, że nigdy nie widziałam tego człowieka — Ratchetta, aż do tego spotkania w pociągu. — Ale pani odmawia wyjaśnienia znaczenia tych słów? — Tak odmawiam. Chodziło o... o pewien obowiązek, którego się podjąłem. — Obowiązek, który jest już poza panią? — To znaczy? — Rola pani już się skończyła? — Dlaczego pan tak myśli? — Muszę pani przypomnieć inny fakt. W drodze do Stambułu pociąg zatrzymał się spowodu zapalenia się osi. Pani była tem bardzo przejęta. Pani, taka spokojna, taka opanowana... pani straciła swój spokój! — Nie chciałam spóźnić na pociąg, którym miałam jechać dalej. — Tak to pani tłumaczyła, ale ten pociąg odchodził codziennie, byłoby to

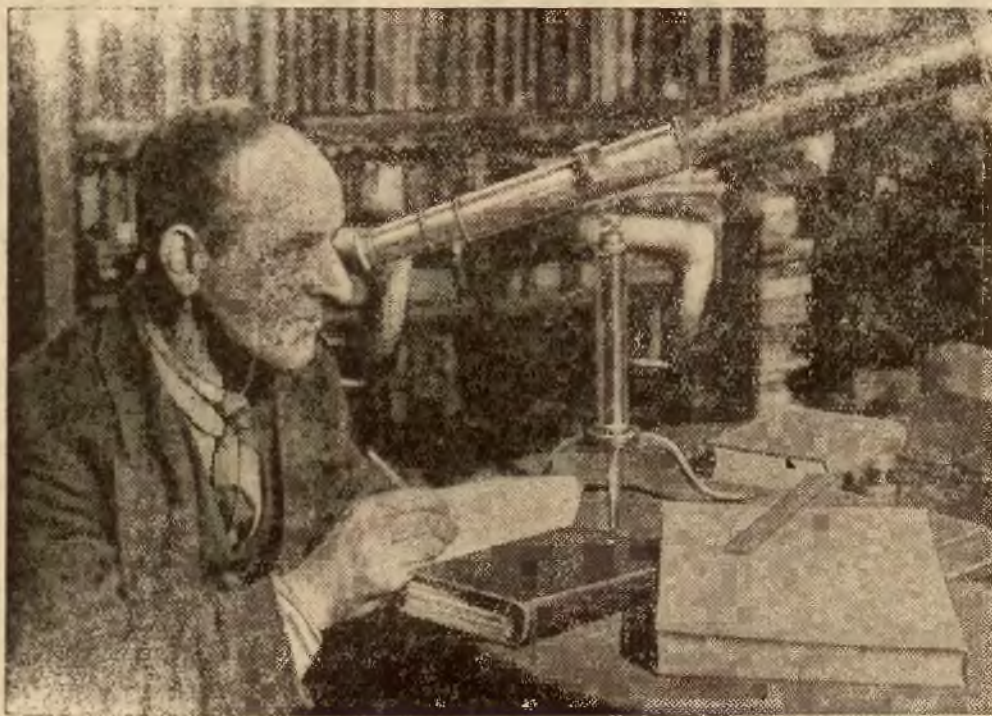
więc tylko kwestją dwudziestu czterech godzin! Poraz pierwszy Miss Debenham straciła równowagę. — Pan nie zdaje sobie sprawy, że można mieć kogoś, kto czeka w Londynie i że jeden dzień opóźnienia może wywołać szereg nieprzyjemności i kłopotów. — Ach, tak? Więc to ze względu na oczekujących panią przyjaciół? Chodziło o to, że oni czekają? — Naturalnie! — A jednak, to dziwne! — Cóż w tem dziwnego? — Bo w tym pociągu znów zatrzymaliśmy się i tym razem jest to zwiłoka o wiele poważniejsza, tembardziej, że niema sposobu wysłania depeszy do pani znajomych... Uśmiechnęła się. — Tak, to rzeczywiście jest niezdolność, że nie można się porozumieć telegraficznie... — A jednak tym razem, pani nie okazuje zdenerwowania! Żadnego zniesmięplwienia. Pani jest spokojna i zupełnie filozoficznie usposobiona! — Przykro mi, ale nie widzę potrzeby odpowiadania! — Nie wytłumacz mi pani tej zmiany? — Czy nie uważa pan, że robi pan wiele hałasu o nie? — Pociąg rozłożył ręce, gestem peł-

nym pokory. — Jest to już grzechem, wspólnym wszystkich detektywom. Przyjmujemy jako zasadę, że należy szukać w zachowaniu ludzi pewnej logicznej stałości. Mary Debenham nie odpowiadała. — Czy pani zna dobrze pułkownika Arbutnot? Zdawało mu się, że Miss Debenkan z ulgą przyjęła zmianę tematu. — Spotkałam go poraz pierwszy w podróży, teraz. — Czy może pani przypuszczać, że on znał M. Ratchetta dawniej? Potrząsnęła głową stanowczo. — Jestem pewna, że nie. — Skąd ta pewność? — Wnioskuję z jego słów. — A jednak, Mademoiselle, znaleźliśmy przyrząd do czyszczenia fajki na podłodze w coupé zamordowanego. A pułkownik Arbutnot jest jedynym pasażerem w naszym wagonie, palącym fajkę. — Przyglądał się jej z bliska i badawczo, ale Angielka nie okazała ani zdziwienia, ani niepokoju; odpowiedziała tylko: — Nonsens. To jest absurd. Pułkownik Arbutnot jest ostatnim człowiekiem na świecie, któryby mógł brać udział w zbrodni... a zwłaszcza w tego rodzaju teatralnej zbrodni! Słowa te tak dalece zgadzały się z wewnętrznym przekonaniem Poirota, że był bliiski przyznania jej racji. Powiedziała tylko: — Muszę przypomnieć pani, że pani nie zna go zbyt dobrze!

Wzruszyła ramionami: — Ale znam doskonale ten typ ludzi! Powiedział uprzejmie: — Czy pani odmawia kategorycznie odpowiedzieć na moje pytanie: co znaczyły jej słowa, które posłyszałem niechcący? Odpowiedziała chłodno: — Nie mam nic więcej do powiedzenia. — To nie nie szkodzi! Ja sam dojdę do rozwiązania zagadki. Z temi słowami, Poirot uklonił się i wyszedł, zamykając za sobą drzwi. — Czy to było przeznaczenie, drogi panie? — zauważył M. Bone, — Pana słowa będą ostrzeżeniem dla niej, no i dla pułkownika! Ale Poirot uśmiechnął się tylko w odpowiedzi. Wszedł do przedziału Hildegardy Schmidt. Niemka stała gotowa do przyjęcia ich wizyty — twarz jej wyrażała uszanowanie, ale nie było na niej ani śladu wzruszenia. Poirot przejrzał pobieżnie zawartość drobniejszych paczek i kazał posługawczowi zdjąć duże walizy. — Proszę o klucze. — Nie zamknięte, Monsieur. — Poirot podniósł wieko. — Aha! — zawołał i odwrócił się w stronę M. Bone'a. Czy panięta pan, eo ja mówiłem? Niech pan tu zajrzy. Na samym wierzchu leżał zwinięty naprędo uniform posługawca ze sleepingu. Spokój Hildegardy Schmidt uległ

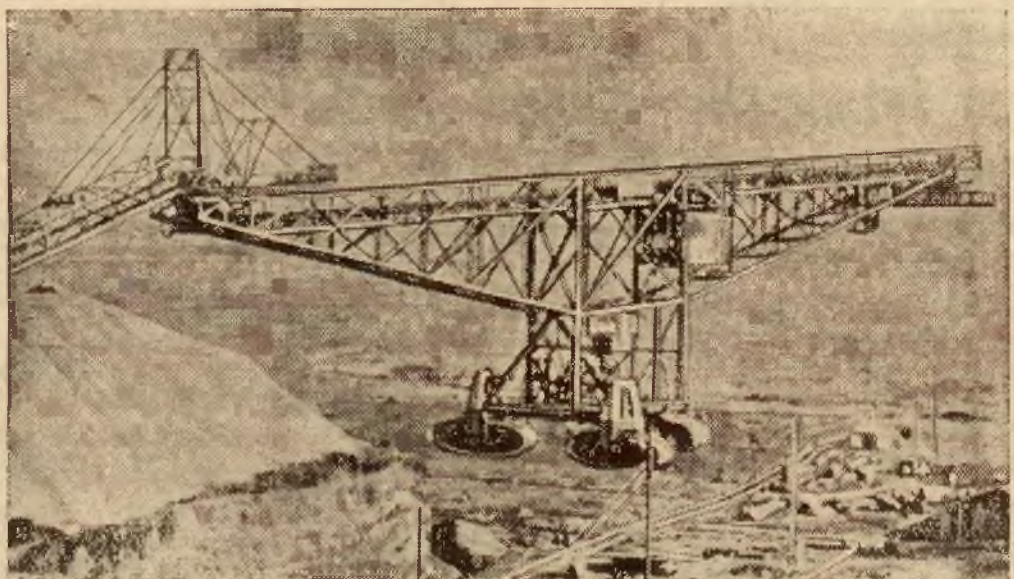
nagłej zmianie. — Ach! — krzyknęła — to nie jest moje! Ja tego tutaj nie kładłam! Nie otwierałam tej walizy, od wyjazdu ze Stambułu! Naprawdę, naprawdę! Rzuciła błagalne spojrzenia trzem panom. Poirot ujął łagodnie jej rękę i próbował uspokoić: — Niech się pani nie denerwuje! Wierzywny pani. Niech się pani uspokoi. Jestem tak pewien, że to nie pani położyła tutaj to ubranie, jak jak pewien jestem, że z pani jest święta na kucharką. Przecież pani jest doskonałą kucharką, nieprawdaż? Zdumiona, uśmiechnęła się mimowoli. — Tak, rzeczywiście, wszystkie moje panie były ze mnie zadowolone. Ja... Zatrzymała się z otwartymi ustami, znów przestraszona. — Nie, nie — znów uspakajał Poirot — zapewniam panią, że wszystko jest w porządku. Sam powiem pani, jak to się zdarzyło: ten człowiek, którego pani spotkała w uniformie posługawca, wysłiznął się z przedziału M. Ratchetta i spotkał panią. Było to dla niego niefortunna okoliczność. On miał nadzieję, że o tej godzinie nikogo nie spotka. Co miał robić? Musiał się pozbyć uniformu, który stał się dowodem jego winy. Poirot obejrzał się na M. Bone'a i doktora, którzy słuchali go z przejęciem. — Za oknami śnieg. Śnieg, który pokrzyżował jego plany. Gdzie ukryje

Astronom okolicznościowy



W małej angielskiej wiosce Rickinghall żyje Brazyli Brown, który po stracie swej farmy zajął się astronomią. Obserwacje jego doprowadziły do ważnych odkryć, tak, że zainteresował się nim cały świat naukowy. Odwiedzają go najpoważniejsi astronomowie świata, co jest tem łatwiejsze, że Brown włada językiem niemieckim, francuskim, hiszpańskim i łaciną nie mówiąc o swej mowie ojczystej

Olbrzymi most ruchomy na czołgach



Jako szczyt nowoczesnej techniki budowniczej zbudowała pewna firma niemiecka most, przewożony na czołgach. Czołgi, służące do posuwania mostu są olbrzymich rozmiarów, gdyż każdy z nich ma 9 metrów długości, 3 wysokości i dwa szerokości. Poruszane są elektrycznie.

Przełot Amelji Earhardt nad Oceanem Spokojnym



Lotniczka amerykańskiej Amelji Earhardt, udał się — jak wiadomo z depesz przełot nad Oceanem Spokojnym z Honolulu do Kalifornii. Jest ona pierwszą kobietą, która zdołała zwyciężyć Ocean Spokojny, tak, jak w roku 1933 sama przeleciała Atlantyk. Popularną lotniczkę nazywają ogólnie „miss Lindy” z powodu jej samotnych, brawurowych lotów transoceanicznych, a także dlatego, że jest podobna do pułk. Lindbergha.

U nas i gdzieindziej

KRAKÓW. W krytej pływalni YMCA odbyły się zawody pływackie z udziałem zawodników Cracovii i YMCA.

Ciekawsze konkurencje:
100 mtr. stylem dowolnym panów
1) Paszkot (YMCA) 12,6 min.
200 m. stylem dowolnym panów
1) Kot (Cracovia) 2,35 rekord okręgowy
2) Szelest (Cracovia) 1,30
3x50 st. zm. panów 1) Kot (Cr.)
2) 18. Włodek.

50 m. st. zm. pań 1) Alberówna — (YMCA) 50 sek., 2) Lubieńska (Cr.) 53 sek.

Sztafeta 3x50 m. st. zm. panów 1) YMCA 1,50,4, 2) YMCA II 2,10.

5x50 m. st. dow. panów 1) YMCA 2,47, 2) Cracovia.

KATOWICE. W dalszych rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo Śląskiej Ligi Okręgowej Naprzód pokonał Orla z Welnowca 6:1 (2:1). Jest to pierwsze zwycięstwo Naprzodu w rozgrywkach o mistrzostwo Ligi Okręgowej.

LWÓW. W meczu hokejowym o mistrzostwo kl. A. okręgu lwowskiego „Pogoń” pokonała miejscowy A. Z. S. w stosunku 3:2 (1:0, 1:1, 1:1).

A. Z. S. jedzie do Rabki

W pierwszych dniach lutego (1—3) odbędą się w Rabce Międzynarodowe Akademickie Mistrzostwa Narciarskie Polski, w których udział wezmą również zawodnicy wileńskiego AZS — zeszłoroczny zdobywcy nagrody przeznaczony dla najlepszego zespołu akademickiego Polski.

Wilmianie wyjadą prawdopodobnie w składzie następującym: kombinacja i skoki — Umiastowski, Chomętowski i Czapliński; bieg otwarty 18 km. — Starkiewicz, Perłowski, Pim-

pieki, Przesiecki i inni.

Przewidziany jest również wyjazd pań. Do ekipy wileńskiej dołączy się w Rabce Starkiewicz, który obecnie przebywa już stale w Zakopanem.

W celu umożliwienia wyjazdu na mistrzostwa do Rabki „kibicom” wileńskim S.N.A.Z.S. organizuje również wycieczkę dla wszystkich chętnych narciarzy Wilna koszt wycieczki 10 dn. minimalny. Zapisy w sekretariacie AZS — gmach główny U.S.B. 15.555.

Rozwiązanie wydz. spraw sędziowskich Ł. O. Z. B.

Łódzki Okręgowy Związek Bokserski rozwiązał wydział spraw sędziowskich przy Ł.O.Z.B. Rozwiązanie na-

stąpiło na wniosek przewodniczącego wydziału p. Wodzisławskiego ze względu na wewnętrzne tarcia. P. Wodzisławski podjął się w ciągu tygodnia skompletować nowy wydział.

WILNO POWODZIANOM.

WILNO. Wileński Wojewódzki Komitet P. O. P. komunikuje, że ogólna suma ofiar na rzecz powodzian do dnia 14 stycznia b. r. wynosi 99.280 zł. 83 gr., wpłaconych na konto P. K. O. Nr. 15.555.

Naczynia stołowe...

Naczynia stołowe... to jeden z obiektów gorących pożądań każdej pani domu i przedmiot dumy dobrej gospodyni, przy pomocy którego potrafi skutecznie psuć krew swym serdecznym przyjaciółkom...

Również mąż pada nieraz ofiarą tych miłych drobiazgów, ponieważ kochana żonczka tak długo wierci mu dziurę w brzuchu serwisem chińskim, który widziała na Wielkiej, czy kompletnie spodeczków na Wileńskiej, a wszystko to oczywiście „za beczkę”, aż obligowany przez niewiastę małżonek nabejdzie wreszcie pożądanym przedmiot!

Z powyższych względów wspomniane wyroby lubią także i pp. złodzieje, bo to i sprzedać można dobrze, a i użytkować we własnym zakresie na jakieś przyjęcie „ferajny” — również! To też rzecz całkiem zrozumiałą jest zniknięcie ze sklepu naczyń pani Zajkin Lei (Bosacka 7) większej ilości tego rodzaju towaru na łączną sumę zł. 325, które nastąpiło onegdajszego nocy ku wielkiej rozpaczy właścicielki.

Zameldowała i czeka... Anuż się znajdują?... Wincuk Markotny.

REWJA Balcon 25 gr. Dziś nowy program!

„NASZ KARNAWAŁ”

Wesoły karnawał śmiechu, piosenki, farla, tańca w 18 obrazach. Komedjo faray, operetki i rewje z udziałem całego zespołu. Szczegóły w afisach. Codziennie 2 przedstawienia o 5.30 i o 8-ej w niedzielę i święta 3 przedstawienia o 4, 6.30 i 9-ej.

HELIOS

Premjeral Film, którym zachwyci się cały świat! Klejnot sztuki filmowej! Klejnot naszego repertuaru! Film odznaczony Wielkim Złotym medalem na wystawie filmowej w Wenecji. W rol. gl. Rozkoszna kusićka Claudette Colbert („Kleopatra”) i CLARK GABLE. Film, ten niemający sobie równego — wprawia widza w stan ekstazy i upojenia. Naprogram: Najnowszy Tyg. Paramountu Seanse 4, 6, 8 i 10.15

CASINO

Ostatni dzień. Trójka najznakomitszych artystów Europy i Ameryki Fredric MARCH słany jako Dr. Jakill i Norma SHEARER bohaterka filmu „Uśmiech szczęścia”, Charles LAUGHTON nieznany jako Henryk VIII. Poraz pierwszy razem w wielkim potężnym filmie p. t. „U WIELBIANA” (Tyran) Nadprogram: Aktualności dnia — Plebiscyt w Zagłębiu Saary i in. nowości. Nadzwyczajny dodatek kolorowy i PAT. Początek o godz. 4.30 wiecz. Sala dobrze ogrzana. Następnym program: „Wielkie wyderzenie”. Przebólszonu.

APOLLO

Dziś premjeral Wieczór humoru, satyry i śmiechu! Rekordowy program 1) Najweselejsza komedia muzyczna prod. Czeskiej p. t. „Kuzya z Ameryki” W rol. gl. prześliczna Lidja Borswa. Komedja nagrodzona złotym medalem Czeskiej Akademii Filmowej. 2) Król komików BUSTER KEATON w komedji p. t. „Zakochany z garmistrza”. 3) Najdowcipniejsza komedja w kolorach naturalnych p. t. „Czupurna kurka”. Porz. 4, 6, 8 i 10.15. W sobotę i niedzielę o 2

PAN

2 MIESIĄCE SZLAGIERÓW! Dziś inaugurujemy program. Szczyt szczytów! Zapelnienie nowy rodzaj filmu! tytuł oryg. „WIESIOŁYJE RIEBIATA”. Wytwórnia „SOWKINO” w Moskwie. Nadprogram: Wyjątkowy. Seanse PUNKTUALNIE: 4, 6.10, 8.20, 10.30. Bil. honor. i bezpi/bezwzgl. nieważne. Sala dobrze ogrzana.

ZNÓW U NAS PADŁY MIĘDZY INNEMI NASTĘPUJĄCE WYGRANE:

zł. 2.000 na Nr. 117522	zł. 2.000 na Nr. 129479
2.000 „ 138052	2.000 „ 146587
1.000 „ 45228	1.000 „ 47079
1.000 „ 63337	1.000 „ 64585
1.000 „ 65947	1.000 „ 71304

KOLEKTURA

A. WOLAŃSKA

Wilno, Wielka 6. Konto P. K. O. 145.461

Losy 1-cj klasy 32 Lot. Państw. JUŻ SPRZEDAJEMY.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— POŻAR. Przy zaułku Krupniczym 1 wybuchł wczoraj pożar w mieszkaniu C. Gurwicza. Ogień szybko zlikwidowano.

— ZAGINAŁ UMYSŁOWO-CHORY. Przed paru dniami wyszedł z domu i zaginał 23-letni Dominik Kozluk (Werkowska 15) umysłowo - chory.

— Pobity przez łobuzów. Na ul. Mickiewicza został zaczepiony przez 3-ch osobników Lejba Zagórny (Zawalna 23), którzy w odpowiedzi na odmowę wymiany 5 złotych, pobili go dotkliwie kastetem. Sprawcy korzystając z ciemności zbiegli.

Programy radiowe

WILNO.

Wtorek, dnia 22 stycznia 1935 r.

6.45 Pieśń, Muzyka, Gimnastyka. Muzyka. Dzień por., Muzyka. Chwilka pań domu.

7.40 Program dzienny.

7.50 Koncert reklamowy.

7.55 Giełda rolnicza.

12.00 Hejnał.

12.03 Kom. meteor.

12.10 Koncert zespołu Tadeusza Englender.

12.45 „Mały Srulek” — opowiadanie 13.05 D. c. koncertu.

15.30 Wiad. o eksporcie polskim

15.35 Codz. odcinek powieściowy.

15.45 Muzyka lekka

16.45 Skrzynka P. K. O.

17.00 Pieśni szkolne z repertuaru zalecanego przez Kuratorium.

17.25 Skrzynka językowa.

17.35 Piosenki w wyk. Haliny Rapackiej.

17.50 Skrzynka pocztowa - technicz

18.00 Koncert reklamowy.

18.05 Ze spraw litewskich (w języku polskim).

18.15 Muzyka z płyt.

18.45 „Powstanie styczniowe w twórczości Zeromskiego” — szkice literackie wygł. St. Adamczewski.

19.00 Recital śpiewaczy.

19.20 Pogadanka aktualna.

19.30 Piosenki Chevalier (płyty)

19.50 Waidomości sportowe

19.56 Wileńskie wiad. sportowe

20.00 Obrazek muzyczny.

20.55 Jak pracujemy w Polsce

21.00 Koncert.

21.45 Muzyka (płyty).

22.00 „Najbliższe dzieci Londynu” — felj. A. Bohdziewicz.

22.15 Koncert, zyczeń (płyty).

22.45 Koncert reklamowy.

23.00 Kom. meteor.

23.05 Muzyka taneczna.

WARSZAWA

Środa, dnia 23 stycznia 1935 roku.

6.45 Audycja poranna, 12.10 Koncert Zespołu Niny Mańskiej 13.00 Dzieńnik polskiowy 13.05 Melodie z filmów dźwiękowych — płyty 15.35 Przegląd giełdowy 15.45 Fragment teatralny 16.00 Koncert orkiestry dętej 57 pp. pod dyr.

MIKROSKOP bardzo dobry stan okazyjnie kupię. — Zgłoszenia sub „Wiedza”.

SZCZENIĘTA foksterjery sprzedają się zaraz, Dąbrowskiego 12 m. 9.

Lokale

DO WYNAJĘCIA mieszkania 3 i 4 pokojowe. Skopówka 6 i Stefńska 27.

MIESZKANIE do wynajęcia 2 i 3 pokoje i kuchnia, ul. Białostocka Nr. 6, w byłej Kolonii Montwiłłowskiej.

MIESZKANIE do wynajęcia 6 pokojów z wygodami balkonami i piętrze, ul. Białostocka Nr. 6 w byłej Kolonii Montwiłłowskiej

POSZUKUJĘ mieszkania 2 — 3 pokoje. Kuchnia. Pożądane wygod. Zawiadomić Sierakowskiego 12—2.

3 SŁONECZNE pokoje do wynajęcia 1 p., kuchnia, łazienka wygod. Jagiellońska 8—14.

3 — 4-POKOJOWEGO MIESZKANIA, odremontowanego, ze wszelkimi wygodami, może być z umeblowaniem, wejście frontowe poszukuje solidny od 1 lutego.

Zgłoszenia z podaniem warunków do portjera w oficerskim kasynie garnizonowym pod Dr. S.

Nauka

LEKCYJ, KOREPEPTYCZJ udziela niedrogo, panienka po maturze — parę lat praktyki, łaskawe zgłoszenia dla O. K. w redakcji „Słowa” lub Sosnowa 7 m. 11.

RUTYNOWANY pedagog poszukuje lekcji — ewentualnie wyjazd. Łaskawe oferty dla „M”.

STUDENT poszukuje kondycji lub pracy biurowej, miejscowość obojętna. — Łaskawe oferty dla „Z.S”.

STUDENT U. S. B. poszukuje korepetycji w zakresie Ginn., lub wyjedzie na kondycję. — Wymagania skromne. Połocka 3 m. 8.

Poszukują pracy

BIURO Pośrednictwa Pracy dla absolwentek Szkół Zawodowych przy Poradni Zawodowej ul. Mickiewicza 22 — 5 poleca: Nauczycielki — korepetytorki, nauczycielki języków: francuskiego, angielskiego, łaciny, niemieckiego, oraz muzyki.

Wychowawczynie, pielęgniarki — higienistki, ogrodniczki, ekspedjentki i instruktorki szycia. Pośrednictwo bezpłatne. Biuro czynne poniedziałki, środy i piątki od 13 — 16.

INTELENTNY chłopiec, zręczny i chętny szuka posady pomocniczej w sklepie, biurze lub prywatnie. Łaskawe oferty pod „16 lat”.

MASZYNISTKA wykwalifikowana z długoletnią praktyką poszukuje pracy. Adres w Redakcji „Słowa”.

MATURYSTKA bystra, energiczna, skromna — wymagać przyjmie każdą pracę, może przedstawić referencje Profesorów gimnazjalnych i poważnych przedstawicieli społeczeństwa. Porozumiem się o osobie: Rozbrat 12 u b. Buczkowskich w godz. 10—12 lub telefonicznie 20 73 w g. 16—17

MŁODA PANIENKA poszukuje posady ekspedjentki. Ukończyła Szkołę Powszechną, Zawodową oraz zna się na szyciu i kroju. Wymagania skromne. Oferty do Administracji „Słowa” dla H. G.

OGRODNIK — lokaj lat 43 z doświadczeniem polecaniami poszukuje posady. Łaskawe zapotrzebowania: „Od zaraz”.

Różne

WSPÓLNIKA do sezonowej dostawy ryb i inn. arł spoż. poszukuje. Zgłoszenia pod „Poważny”.

WYDZIERZAWIA SIĘ majątek ziemski 73 ha ornego, 32 łąk i pastwisk, 130 ha lasu — Adres w redakcji.

Zguby

SANKI sportowe długie pozostawiono w Cielętniki. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem: Wiwulskiego 4—5.

ZGUBIONY weksel wystawiony przez Bogumiła Romanowskiego na sumę 50 zł. unieważnia się.